

Kurier Grybowski

Nr 2/61 KWIECIEŃ - CZERWIEC 2014 (ROK XIV) www.grybow.pl

3 zł

NADZIEJA DLA GRYBOWSKIEJ SYNAGOGI - str. 40



Starostwo przysłało
do Grybowa swoich geodetów

**ZANIM ZAPŁACISZ NALEŻNY PODATEK
PRZECZYTAJ TO KONIECZNIE!**

-str. 9

CO W NUMERZE:

- ◆ Kolejny sukces grybowskich licealistek . 34
- ◆ Grybowscy gimnazjaliści we Włoszech ... 24
- ◆ Ile zapłacimy za wodę i ściek? 4
- ◆ GENDER - (pseudo)nauka 19
- ◆ Międzynarodowe uroczystości
w Grybowie 3
- ◆ Łemkowie wczoraj i dziś 10
- ◆ Grybów podczas pierwszej
wojny światowej 14
- ◆ Unikatowy zabytek
w południowej Polsce 37
- ◆ Urodziny hrabiny Stadnickiej
z Białej Niżnej 13
- ◆ Wspomnienie o Józefie Jobie 21

Bezpłatne

Szkolenia komputerowe

www.ecdl.dipia.pl

Jeżeli:

- jesteś w wieku 25-64 lata
- zamieszkujeś teren woj. Małopolskiego
- chcesz podnieść swoje kwalifikacje

Zgłoś się i zdobądź Europejski Certyfikat Umiejętności Komputerowych

**Biurowo Projektu: e-mail: biuro.ecdl@dipia.pl
tel. 506 691 750, tel. 534 097 079
33-300 Nowy Sącz, ul. Nawojowska 40, pok. nr 3**

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Człowiek - najlepsza inwestycja



DiPIA



Fotografia Ślubna

tel: 880-405-570

www.piotrpazdziuch.pl

MIĘDZYNARODOWE UROCZYSTOŚCI w Grybowie

Chyba po raz pierwszy uroczystości 3-Majowe w Grybowie miały charakter międzynarodowy. Oficjalny udział w tych uroczystościach wzięły delegacje naszych miast partnerskich z Wielkiego Szarisa (Słowacja), Rakoszyna (Ukraina) oraz Nyrtelek (Węgry).

Jak co roku uroczystości rozpoczęły się koncelebrowaną Mszą św., której przewodniczył ks. Proboszcz Ryszard Sorota – kustosz grybowskiej bazyliki. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Janusz Szpilowski.

Następnie uczestnicy uroczystości przemaszzerowali ulicami miasta pod pomnik Ofiar Faszyzmu.



W świątecznym pochodzie uczestniczyły również zagraniczne delegacje z Węgier, Słowacji i Ukrainy.



Kierunek przemarszu – jak drogę do nieba – wskazywały podopieczne Siostry Agaty...



W parku miejskim na uczestników uroczystości czekało niemałe zaskoczenie, bowiem wartę honorową pod pomnikiem trzymały Damy (grybowskie harcerki) i huzary.



Potomkowie węgierskich wojowników odbierali z rąk oficjalnych delegacji okolicznościowe wieńce, by złożyć je z wielkim pietyzmem i namaszczeniem u stóp pomnika.



Swoją obecnością zaszczytili nas parlamentarzyści: poseł Andrzej Romanek i senator Stanisław Kogut.



Na uroczystości tej po raz pierwszy udział wzięli również przedstawiciele Lasów Państwowych.



Burmistrz Grybowa i Wójt Gminy Grybów dziękują mieszkańcom miasta i gminy oraz wszystkim krajowym i zagranicznym delegacjom za udział w obchodach 223 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Był też czas na okolicznościowe przemówienie Burmistrza Miasta i zaproszonych gości.



Ich obecność nie była przypadkowa, bowiem Lasy Państwowe w nawiązaniu do 90 rocznicy swojego powstania podjęły inicjatywę Prezydenta RP posadzenia w różnych miejscach kraju "Dębów Wolności" upamiętniających odzyskanie przed 25 laty suwerenności przez nasz naród. Jeden z nich posadzony został właśnie w grybowskim parku - tuż obok innego dębu - "Dębu Katyńskiego".



Do siedmiu razy sztuka

TARYFA DLA ZBIOROWEGO ZAOPATRZENIA MIESZKAŃCÓW GRYBOWA W WODĘ PITNĄ I ZBIOROWYM ODPROWADZENIU ŚCIEKÓW UCHWALONA.

**Woda - 4.86 zł /m³ (brutto)
Ściek- 4,97 zł/m³ (brutto)**

Zanim Rada Miejska rozpoczęła pracę nad zatwierdzeniem zaproponowanych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Grybowie nowych opłat za dostarczenie do naszych domowych kranów wody i odbioru ścieków, poddane zostały one najpierw weryfikacji pod kątem niezbędnych przychodów, które zapewnią spółce możliwość pokrycia wszystkich kosztów związanych ze świadczonymi przez siebie w tym zakresie usługami.

Zasadnicza trudność sprowadzała się do ustalenia właściwych kosztów związanych z eksploatacją nowej sieci wodno-kanalizacyjnej, którą Miasto wydzierżawiło spółce zaraz po jej wykonaniu. Wyceniona na ponad 12 milionów złotych nowa infrastruktura komunalna z jednej strony generuje już od pewnego czasu wyższe koszty eksploatacyjne, z drugiej zaś strony stwarza możliwości zwiększenia sprzedaży usługi dla ponad 500 nowych odbiorców.

Dodatkowe kalkulacyjne zamieszanie spowodował podatek od nieruchomości, który z chwilą oddania do użytku nowej sieci urósł do „niebotycznej” jak na nasze warunki kwoty sięgającej blisko 300.000 zł. Podatek ten MPGK w całości musi odprowadzić do budżetu miasta.

Trwająca dłuższy czas weryfikacja proponowanych przez MPGK cen spowodowała, że w stosunku do pierwotnego wniosku taryfowego Wnioskodawca obniżył cenę ścieku o prawie 19%, wody o 1,4% a opłatę abonamentową o ponad 100%.

Ten stosunkowo niski spadek ceny wody to skutek dającej się zauważyć od pewnego czasu tendencji do zmniejszenia się ilości sprzedanej wody, pomimo zwiększenia się ogólnej ilości jej odbiorców. Niezbyt optymistycznie przedstawia się także pobór wody w tych obszarach, gdzie oddaliśmy nie tak dawno do użytku nową sieć wodociągową. Otóż w tym rejonie średni pobór wody na jedno gospodarstwo domowe, w którym na ogół zamieszkuje kilka osób wynosi zaledwie 1m³/m-c podczas gdy w pozostałych rejonach miasta pojedynczy mieszkaniec zużywa przeciętnie około 3m³/m-c!

Ta statystyka z jednej strony potwierdza, wydawać by się mogło dość oczywisty dla nas wszystkich fakt, jakim jest deficyt wody pitnej, a z drugiej strony urealnia ona jego rzeczywistą skalę. Muszę powiedzieć, że sądząc po sposobie, w jakim jeszcze zaledwie kilka lat temu niektóre osoby zgłaszały problem niedoboru wody pitnej w swoim miejscu zamieszkania, można było zakładać, że zapotrzebowanie na wodę miejską w tym rejonie będzie znacznie wyższe od dotychczasowego. W świetle powyższych danych wydaje się nam dzisiaj również oczywiste, że w przypadku, kiedy dany odbiorca ma możliwość skorzystania z dwóch różnych źródeł wody pitnej (np. z własnej studni i z wodociągu) to choćby z powodów czysto ekonomicznych w pierwszej kolejności skorzysta z ujęcia własnego. I tak w wielu przypadkach wodociąg miejski zaczyna pełnić jedynie funkcję rezerwową, co z kolei godzi w ekonomiczne, a nawet technicz-

ne podstawy jego funkcjonowania. Nie ulega wątpliwości, że do tej kwestii trzeba będzie jeszcze powrócić w momencie, kiedy będziemy dysponować już znacznie większą ilością danych.

Na szczęście zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja w gospodarce ściekowej, gdzie zdecydowana większość mieszkańców, którym Miasto stworzyło możliwość przyłączenia swoich budynków do kanalizacji zbiorczej, z takiej możliwości już skorzystało. Z pewnością dużą zachętą dla mieszkańców była 45% dotacja, jaką Miasto w ich imieniu pozyskało na ten cel z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska w Warszawie.

Ostatecznie przyjęta przez Radę Miejską w Grybowie 20 maja 2014 roku Uchwała zatwierdziła złożony przez Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Grybowie wniosek taryfowy, który przewiduje m. innymi następujące regulacje:

- za 1m³ ścieku spółka pobierać będzie kwotę 7.98 zł netto, z czego mieszkaniec zapłaci jedynie 4,60 zł netto, bowiem różnicę - 3.38 zł netto - Miasto zwróci spółce w postaci dopłaty do ceny jednostkowej. W ten sposób klient miejskiej spółki komunalnej odnotuje w stosunku do minionego okresu rozrachunkowego podwyżkę w wysokości 4,2%.
- za 1m³ wody spółka pobierać będzie kwotę 5.29 zł netto, z czego mieszkaniec zapłaci 4,50 zł netto, bowiem różnicę - 0.79 zł netto - Miasto zwróci spółce w postaci dopłaty do ceny jednostkowej. W ten sposób klient miejskiej spółki komunalnej odnotuje w stosunku do minionego okresu rozrachunkowego podwyżkę w wysokości 6,5%.

Uchwalona taryfa dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzenia ścieków zakłada, że niemal wszystkie pożytki (podatki, dzierżawa), jakie z tego tytułu wpłyną do kasy Urzędu Miejskiego zostaną wydatkowane w interesie mieszkańców w postaci dopłaty (dotacji) do ceny jednostkowej wody i ścieków. Pozostająca z tego rozliczenia kwota niespełna 60.000 zł przeznaczona zostanie na częściową spłatę pożyczki zaciągniętej przez Miasto w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska w Krakowie na realizację największego jak do tej pory projektu z zakresu ochrony środowiska i zaopatrzenia mieszkańców w wodę pitną.

*Burmistrz Grybowa
– Piotr Piechnik*

KOMUNIKAT: Modernizacja ewidencji gruntów i budynków

Wyjaśnienie dot. prac geodezyjnych związanych z modernizacją ewidencji gruntów i budynków w Grybowie...

W dniu wczorajszym tj. 04 czerwca 2014 roku Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu poinformowało nas, że na terenie Miasta Grybowa (obręb 1 i 2) wykonywane są pomiary geodezyjne związane z **modernizacją** ewidencji gruntów i budynków.

Prace te zdaniem Starostwa mają na celu dostosowanie istniejących danych ewidencyjnych do wymogów określonych w rozporządzeniu Ministra Rozwoju Regionalnego i Budownictwa z dnia 29 marca 2001 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. Nr 38, poz. 454, z późn. zm.) oraz uzupełnienie bazy danych ewidencyjnych i utworzenie pełnego zakresu zbiorów tych danych.

Zaktualizowane w ten sposób dane posłużą m. in. do ustalenia nowej klasyfikacji gruntu, co z kolei może mieć wpływ na zmianę podstawy opodatkowania.

W związku z powyższym, do końca listopada br. mogą pojawić się u Państwa pracownicy firm (zaopatrzeni we właściwe identyfikatory) wykonujący pomiary geodezyjne.

Zaznaczyć należy, że trwające prace geodezyjne wykonywane są na zlecenie Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, Wydział Geodezji i Budownictwa.

Po zakończeniu w/w prac w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu wyłożony zostanie do wglądu projekt operatu opisowo-kartograficznego, gdzie będą mogli Państwo sprawdzić zaktualizowaną ewidencję, jak również wnieść swoje uwagi i poprawki. Informacja z terminem i miejscem powyższych czynności, zostanie wywieszona na tablicy ogłoszeń Starostwa, co będzie miało miejsce prawdopodobnie na przełomie listopada i grudnia tego roku. Ponadto, zgodnie z art. 24a, pkt 5 ustawy Prawo geodezyjne i kartograficzne, Starosta zobowiązany jest do wywieszenia w/w informacji także na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Grybowie.

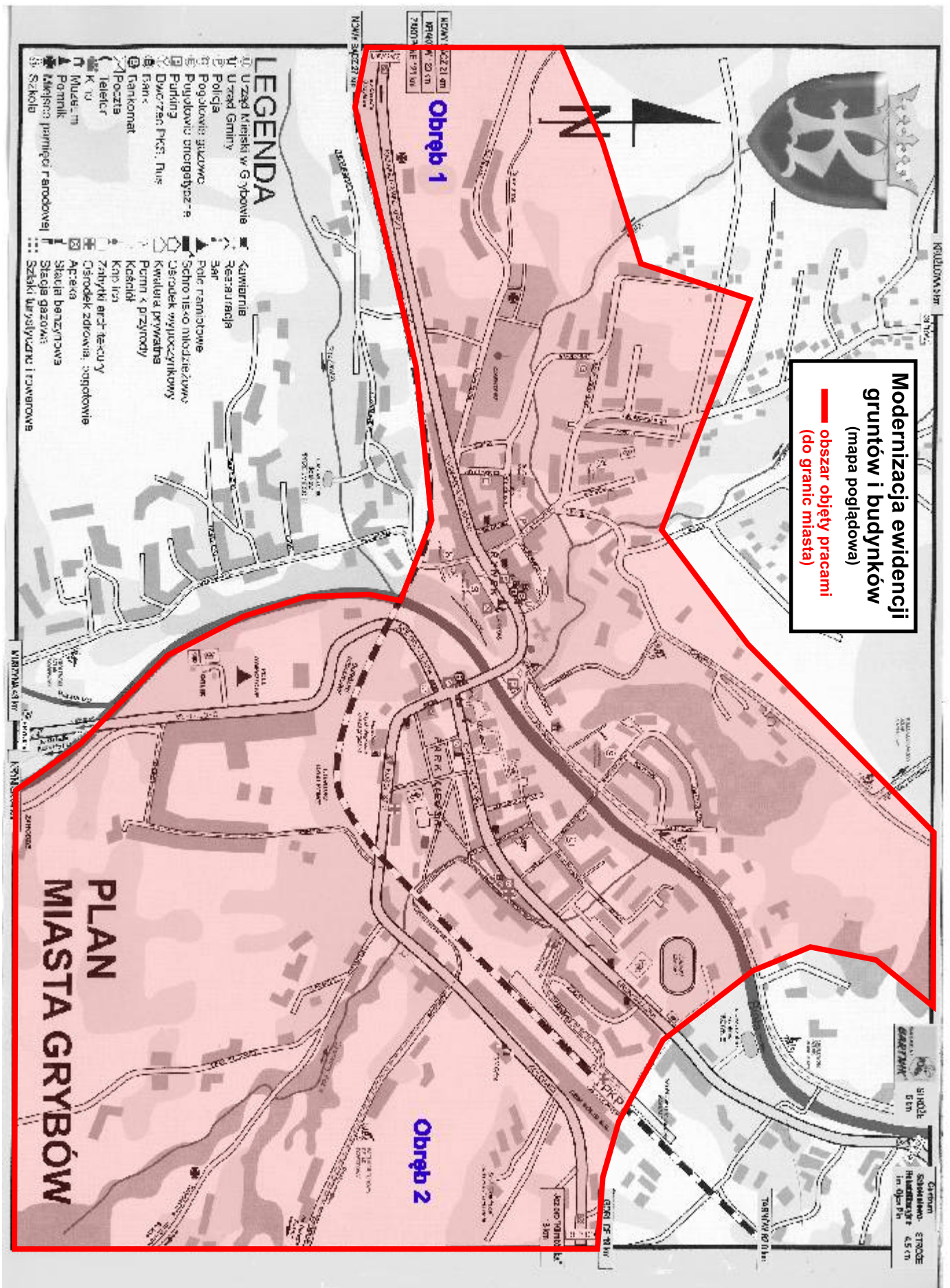
Biorąc powyższe pod uwagę należy stwierdzić, że powoływanie się przez osoby zaangażowane w realizację prac zleconych przez Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu na Urząd Miejski w Grybowie jest nieuprawnione.

Wszelkie dodatkowe zapytania w tej sprawie należy kierować do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu przy ulicy Strzeleckiej 1, w Wydziale Geodezji i Budownictwa, tel. 18 41-41-800.

Poniżej zamieszczamy pełny tekst "Informacji dotyczącej modernizacji gruntów i budynków (...)", jaki otrzymaliśmy od Dyrektora Wydziału Geodezji i Budownictwa, Pana mgr inż. Mariana Ryczka oraz mapę poglądową z obszarem objętym w/w pracami (obszar zaznaczony kolorem czerwonym - do granic miasta).

Burmistrz Miasta Grybów

Grybów, dnia 05 czerwca 2014 r.



**Modernizacja ewidencji
gruntów i budynków**
(mapa poglądowa)
— obszar objęty pracami
(do granic miasta)

- LEGENDA**
- U Urząd Miejski w Grybowie
 - U Urząd Gminy
 - P Policja
 - PO Pogotowie strażnicze
 - PO Pogotowie ratowniczo-strażackie
 - P Parking
 - D Dworzec PKC, Bus
 - S Samochód
 - T Tankownia
 - Pocztamt
 - T Telefon
 - K Kuchnia
 - M Muzeum
 - P Pomnik
 - M Miejsca pamięci narodowej
 - S Szkoła

**PLAN
MIASTA GRYBÓW**

Informacja dotycząca modernizacji ewidencji gruntów i budynków na obszarze obrębu ewidencyjnego nr 0001, Grybów obręb 1 i obrębu ewidencyjnego nr 0002, Grybów obręb 2, jednostka ewidencyjna Grybów – miasto, powiat nowosądecki, województwo małopolskie.

1. Na podstawie art 24a ust. 2 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. - Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2010 r. Nr 193, poz.1287, z późn. zm.) i zarządzenia Starosty Nowosądeckiego nr 19/2014 z dnia 13 maja 2014 r., informuję o rozpoczęciu prac geodezyjnych oraz o trybie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków na obszarze obrębu ewidencyjnego nr 0001, Grybów obręb 1 i obrębu ewidencyjnego nr 0002, Grybów obręb 2, jednostka ewidencyjna Grybów – miasto, powiat nowosądecki, województwo małopolskie.
2. Modernizacja będzie przeprowadzona na podstawie art. 24a ust. 1 ustawy z dnia 17 maja 1989 r.- Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2010 r. Nr 193, poz. 1287, z późn. zm.).
3. Postępowanie związane z modernizacją ewidencji gruntów i budynków obejmuje:
 - Weryfikację i uzupełnienie istniejącej bazy danych ewidencji gruntów i budynków.
 - Weryfikację terenową i aktualizację bazy ewidencji gruntów i budynków – z uwzględnieniem użytków gruntowych.
 - Uzupełnienie bazy danych ewidencyjnych o informacje dotyczące budynków i lokali.
 - Przygotowanie projektu operatu opisowo - kartograficznego ewidencji gruntów i budynków.
 - Wyłożenie do publicznego wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków oraz rozpatrzenie uwag zgłoszonych przez strony.
4. Wykonawca został wybrany w trybie przetargu nieograniczonego, zgodnie z ustawą Prawo zamówień publicznych z dnia 29 stycznia 2004 r. (Dz. U. z 2010 r. Nr 113, poz. 759, z późn. zm.).
5. Projekt operatu opisowo-kartograficznego będzie podlegał, na okres 15 dni roboczych, wyłożeniu do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu.
6. Starosta Nowosądecki wywiesi informację o terminie i miejscu wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, na co najmniej 14 dni przed dniem wyłożenia, oraz ogłosi je w prasie o zasięgu krajowym.
7. Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych.
8. Upoważniony pracownik starostwa powiatowego, posiadający uprawnienia o których mowa w art. 43 pkt 2 ustawy - Prawo geodezyjne i kartograficzne, przy udziale wykonawcy będzie rozstrzygał o przyjęciu lub odrzuceniu uwag zgłoszonych do tego projektu, po czym poinformuje zgłaszającego uwagi o sposobie rozpatrzenia uwag oraz sporządzi wzmiankę o treści zgłoszonych uwag i sposobie ich rozpatrzenia w protokole.
9. Po upływie terminu 15 dni roboczych, projekt operatu opisowo-kartograficznego stanie się operatem ewidencji gruntów i budynków. Informację o tym Starosta Nowosądecki ogłosi w dzienniku urzędowym województwa małopolskiego.
10. Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane zawarte w ewidencji gruntów i budynków ujawnione w operacie opisowo-kartograficznym, będzie mógł w terminie 30 dni od dnia ogłoszenia w dzienniku urzędowym województwa informacji o zatwierdzeniu projektu operatu ewidencji gruntów i budynków, zgłaszać zarzuty do tych danych.
11. O uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów, Starosta Nowosądecki będzie rozstrzygał w drodze decyzji.
12. Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania, o którym mowa w pkt. 11, w stosunku do gruntów, budynków lub lokali, których dotyczą zarzuty, dane ujawnione w operacie opisowo-kartograficznym nie są wiążące.
13. Zarzuty zgłoszone po terminie określonym w pkt. 10 będą traktowane jak wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.
14. Dodatkowe informacje o pracach związanych z modernizacją ewidencji gruntów i budynków można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu przy ul. Strzeleckiej 1, w Wydziale Geodezji i Budownictwa, w godzinach pracy Urzędu.

Nowy Sącz, dnia 15 maja 2014 r.

Z up. STAROSTY
mgr inż. Marian Ryczek
DYREKTOR WYDZIAŁU
Geodezji i Budownictwa
GEODETA POWIATOWY

Starostwo Powiatowe modernizuje grybowską ewidencję gruntów i budynków

***(Zanim zapłacisz należny podatek
przeczytaj to koniecznie!)***

Kilka miesięcy temu w gminie Kamionka Wielka odbyły się dwa zebrania: jedno zwane spotkaniem, (bo zwołane zostało bez zgody Sołtysa), a drugie w rzeczy samej zebraniem – widocznie już za zgodą Sołtysa. Zarówno tym, którzy się najpierw spotkali, jak i tym, którzy się później zebrali tak naprawdę chodziło o to samo – o podatki, które znacząco wzrosły po tym jak Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu przeprowadziło modernizację ewidencji gruntów i budynków, która wykazała w sposób bezlitosny, że tylko mieszkańcy samej Królowej Górnej nie zgłosili do opodatkowania ok. 16 tys. metrów kwadratowych powierzchni.

Zdaniem radnego Stanka modernizacja ewidencji gruntów w gminie Kamionka Wlk. wyglądała tak: (...) *Po wsi chodzili geodeci, coś mierzyli, nawet nie wchodzili na teren gospodarstw. Jak pytaliśmy, co robią, mówili, że sprawdzają czy zgadzają się granice działek, bo stare mapy są niedokładne. Nikt nie miał nic przeciwko temu. Potem podpisaliśmy jakieś papiery, bo myśleliśmy, że to jest tylko akceptacja granic działek - mówili mieszkańcy przekrzykując się nawzajem. – Okazało się jednak, że w tych papierach była mowa nie tylko o granicach, ale też o zmianie kwalifikacji gruntów na „inne”, co się wiąże z wyższymi opłatami”.*

„Szczególne zastrzeżenia mieszkańców budził fakt, że w zawiadomieniach, jakie otrzymali w ubiegłym roku przed przyjściem geodetów, była mowa tylko o ustalaniu granic, a nie zmianie kategorii gruntów: „Na podstawie... (tu odpowiednie przepisy) ... uprzejmie zawiadamiam, że w dniu (...) odbędzie się ustalenie granic działki nr (...) z działkami sąsiednimi położonymi w Królowej Górnej. (...) W interesie Pana (Pani) jest udział w tych czynnościach, osobiście lub przez swojego przedstawiciela. Osoby biorące udział w czynnościach ustalenia granic powinny posiadać dokument tożsamości (...)” – czytamy w zawiadomieniach.

Wójt gminy Kazimierz Siedlarz pisząc bez większego przekonania w imieniu mieszkańców do Starosty Nowosądeckiego pismo w tej sprawie rzecz ujął następująco: „*W związku z licznymi uwagami i zarzutami zgłaszanymi przez mieszkańców wsi Królowa Górna i Bogusza, których objęła modernizacja ewidencji gruntów i budynków zlecona przez starostę nowosądeckiego zwracamy się z uprzejmą prośbą o ponowne przeanalizowanie dokonanych pomiarów terenowych.*

Mieszkańcy Królowej Górnej nie byli świadomi, czego dokładnie mają pomiary dotyczyć i jakie wprowadzą zmiany, ponieważ w zawiadomieniach, jakie otrzymali z firmy je wykonującej była mowa tylko o czynnościach ustalenia granic działek ewidencyjnych”.

Z pisma tego oczywiście nic konkretnego już nie wynikało, bo ewentualne uwagi mogły być zgłaszane przez mieszkańców 30 dni od wyłożenia projektu operatu w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu. „*Teraz ci, którzy się z nią nie zgadzają, mają jakieś zastrzeżenia, jako właściciele nieruchomości będą (musieli - dop. wł) indywidualnie składać w starostwie wnioski o zmianę w ewidencji gruntów (...). A wystarczyło kilka miesięcy temu zgłosić swoje uwagi i pretensje w wyznaczonym terminie”* – powiedział Wójt Siedlarz.

Jak się okazało kilka dni temu, geodeci (być może ci sami) zawitali także do naszego miasta. Niestety, opowieść zaczyna się tak samo jak ta z Kamionki rodem. „*Po mieście chodzą bez identyfikatorów jacyś geodeci, coś mierzą i ponoć nawet powołują się przy tym na Burmistrza”.*

Nie mam nic przeciwko wykonywaniu zadań własnych przez upoważnione do tego jednostki administracyjne, pod jednym wszakże warunkiem – że robią to pod własnym szyldem. Dziwi mnie również bardzo to kurczowe trzymanie się pracowników Starostwa Powiatowego własnej tablicy ogłoszeń, jako jedyne go środka komunikowania się z lokalną społecznością. Doprawdy, ciszej grybowskiej modernizacji ewidencji gruntów zapowiedzieć już się nie da. Dlatego zanim jakiś Grabowianin zorientuje się, że minął już termin na składanie swoich ewentualnych uwag do toczącego się właśnie postępowania, zanim mieszkańcy Grybowa poproszą mnie o napisanie w ich imieniu kolejnego pisma do Starosty Golonki, zanim generalnie na wszystko będzie już za późno, postanowiłem własnymi siłami i na ile mogłem nagłośnić ta sprawę.

Przytoczone cytaty pochodzą z portalu internetowego „Sądcezanin.Info”

- Kamionka Wielka: Sprawy podwyżki podatków ciąg dalszy
- Jan Gabrukiewicz
- Burzliwe zebranie: Czujemy się oszukani, podatki wzrosły 3-krotnie – Jan Gaburkiewicz

NASI SĄSIEDZI

w/g F. Antoniego Ossendowskiego

Przywykłem już do tego, że wydawane w okresie międzywojennym książki - szczególnie o tematyce historycznej - posiadają mocny akcent propaństwowy, gdyż większość osób piszących w tym czasie wychodziła ze słusznego skądinąd założenia, że *pod urokiem wielkiej przeszłości rodzi się nakaz budowy silnej przyszłości*. Okazuje się, że w tym czasie podobne nastawienie prezentowali autorzy także innych publikacji, jak choćby z zakresu geografii, przyrody czy kulturoznawstwa. W tym przypadku wychodzili oni z założenia, że *„Nie ma, (...) krainy, która by nie wniosła jakiegoś cennego, z siebie dobytego daru do wielkiego skarbcza, któremu na imię: całość Rzeczypospolitej”*.

Wydaje się, że wśród piszących wówczas osób obowiązywała powszechna zasada: „Wszystko, co czynicie i o czym piszecie, na chwałę Ojczyzny czyńcie”.

Tak jest i w przypadku książki, którą polecam czytelnikom „Kuriera”. Cytatem Aleksandra Fredry: „To Polska - to ojczyzna nasza” rozpoczyna się każdy z kilkunastu tomów cyklu „Cuda Polski”, który pozwala nam lepiej poznać ducha i regionalne odrębności naszej Ojczyzny i poczuć się bardziej dumnymi z tego, kim jesteśmy.

Prezentowana przeze mnie książka tego cyklu „Karpaty i Podkarpacie” F.A. Ossendowskiego, w sposób szczególny powinna zainteresować grybowski środowisko, ponieważ opowiada wprost o naszym regionie, jak i o naszych odwiecznych sąsiadach - Łemkach, których ślady ciągłego bytowania do dnia dzisiejszego możemy dostrzec gołym okiem. Nie miałem zatem większych problemów, podczas moich zaledwie kilkugodzinnych rowerowych „wypadów” w okolicy Uścia Gorlickiego, z odnalezieniem i sfotografowaniem jednobudynkowej drewnianej zagrody, cerkwi, przydrożnych kapliczek czy sypańców.

Nie przysporzyło mi również większych trudności odnalezienie przydomowych rzeźb wykonanych przez ludowych twórców. Niektóre z nich są tak monumentalne, że swoją wielkością przypominają kamienne posągi w Wysp Wielkanocnych, które cudem zostały przeniesione na górskie pastwisko.

Jednak zdecydowana większość rzeźb ma naturalną wielkość i stoi nieco „zagubiona” obok budynków, których architektura nie ma już nic wspólnego z łemkowską chatą. Poznajmy zatem zwyczaje i kulturę naszych sąsiadów, mając za przewodnika książkę Ossendowskiego, zanim przejdą one bezpowrotnie w krainę wspomnień, *zanim wszystkie echa minionej przeszłości umilkną na zawsze, umrą i nie odnowią się*.

Ps. „Używając” własnych fotografii do historycznego już tekstu starałem się zachować ilustracyjny układ tej książki tak, aby nie zaburzyć starannie przemyślanej przez jej autora koncepcji przekazu.

Piotr Piechnik

ŁEMKOWSZCZYŻNA

Łemkowie są potomkami Polaków i Kucowołochów, uchodzących przed najeźdźcami. Do pierwszych dwóch fal przyłączyły się inne, spowodowane polską polityką kolonizacyjno-osadniczą w w. XV i XVI-ym. Kolonizacji wołoskiej sprzyjali Jagiełło, Władysław Opolczyk i Ludwik Węgierski. Za króla Stefana w r. 1582 liczono już w ziemi muszyńskiej 63 „półdworzyszcz” wołoskich i siedemnaście – w dolinie Górnego Dunajca. Wiemy, że zaczynając od Bolesława Chrobrego do Henryka Brodatego, królowie, książęta i komesy jak Teodoryk Gryfita, Śreniawici, Pieniążkowie – Odrowążowie i inni - werbowali sobie do drużyn cudzoziemców, których w owe czasy sporo włóczyło się po Europie w poszukiwaniu wolnego i dostatniego życia. Byli wśród nich Niemcy, Skandynawowie, Wołosi, Holendrzy, Szkoci, Włosi.

Zapewne zabrnęli oni również na obszary Polski i dali tu początek antropologicznym typom alpejskim laponoidalnym i dynarskim, które spotykają się wśród Łemków (Czekanowski), bo ich ziemie z biegiem czasu nadawano spolszczonym przybyszom, ich samych zaś czyniono kmieciami, od panów zależnymi. Łemkowie otrzymywali od królów prawo rządzenia się według wołoskich obyczajów, nadania na wypas bydła w dobrach królewskich i biskupich, na budowę foluszów i młynów, na zakładanie pól i pasiek, z czego widać iż byli dla władz ówczesnych elementem pożądanym.



Okolice Banicy

Część Łemków kilkakrotnie przekraczała Karpaty i powracała nieraz, przynosząc ze sobą domieszkę krwi słowackiej, węgierskiej i germańskiej, powtarzając to, co spotkało Hucułów czarnohorskich. Być może, że wszystkie te szczepy, o które tak energicznie walczą działacze „ukraińscy”, jak Huculi, Tucholcy, Dolinianie, a nawet i Bojkowie, są im równie obce z pochodzenia jak i Polakom, rozpoczynając swój rodowód od pnia wołoskiego, zmienionego głęboko drogą licznych i różnych krzyżowań. W żyłach tych szczepów płynie zapewne tyleż polskiej, co i ruskiej krwi, ale w żaden już sposób przecie nie mają one krwi połowiecko – mongolskiej z Dzikich Pól Ukrainy. Taki to niezwykle mieszany typ zaludnia Łemkowszczyznę.

Zapewne namiętnie i wiernie kochają oni swoją ziemię – czy tę wspaniałą, żyzną „Podola Karpackiego”, czy ubogie, jałowe spychy górskie i połoniny – gdyż od wieków nie przekraczają jej granic, przestrzegają zazdrośnie swoich obyczajów, bardzo powoli pod naciskiem czasu i warunków życia porzucają swoje stroje i mowę – pełną słów ruskich, wołoskich, polskich, słowackich i staro-słowiańskich. Powracając z emigracji Łemkowie czym prędzej strząsają z siebie naleciałości europejskie i amerykańskie i stają się dawnymi „Rusnakami”, „Spizakami”, „Kurtakami” i „Czuchońcami”, jak nazywano ich w dawne czasy. Obecna nazwa Łemków jest nowego pochodzenia i powstała wskutek zwracającego na siebie uwagę częstego używania przez nich słowa „łem”, co ma oznaczać „tylko” (Kopernicki).

Mowa łemkowska na ogół różni się od znanych gwar ruskich akcentem swoim, odmiennym słownikiem wyrazów najbardziej pospolitych nawet – oraz częstymi skrótami.

Śród wsi łemkowskich znajdujemy dość liczne wsie polskie. Wiemy teraz dokładnie, że było ich więcej na teraźniejszej Łemkowszczyźnie, a jeżeli tak, to co się stało wtedy z Polakami, którzy niegdyś budowali tu „przysieki” i „brony”? Porzucili te miejscowości i wynieśli się na zachód i północ? Nie wydaje się to prawdopodobnym, gdyż trudno przypuścić, żeby odłogiem pozostawili oni żyzne gleby kotliny sielsko-sanockiej. Bliższy prawdy byłby domysł, że z biegiem czasu część kmieci polskich została przez zarząd dóbr królewskich i panów przeniesiona do innych miejscowości, część zaś z tych lub innych powodów stopiła się ze społeczeństwem łemkowskim, zmieniając nazwiska, zawołania i religię nawet, co odbywa się często i nieraz bardzo szybko, bo przecież nawet Włosi z Mediolanu - Marzani i Paletotini osiedleni na Polesiu za czasów Bony, stali się od dawna – „rdzennymi” już Poleszankami - Marzanami i Paltami.

Ten sam proces trwa również od kilkunastu lat na Litwie kowieńskiej i na Śląsku niemieckim i w Prusach Wschodnich, kędy nazwiska polskie i mazurskie, lecz nie dusze ulegają całkowitemu zniekształceniu. Jednak należy zwrócić uwagę na niedogodne dla Polaków rozproszenie osadnictwa na Łemkowszczyźnie, gdzie rzucają się w oczy zwarte skupienia osad łemkowskich, śród których Polacy mają tylko pobyt sezonowy lub zamieszkują przy-

siółki. Dość szerokie pasmo osadnictwa łemkowskiego zwęża się coraz bardziej ku zachodowi – w powiatach krośnieńskim i jasielskim. S. Wygrzywański tłumaczy to silnym obniżeniem Karpat w kierunku Przełęczy Dukielskiej i jeszcze jedną niezmiernie ciekawą okolicznością historyczną. Okolice te ogarniające Żmigród, Stary Żmigród i Kąty, dość wcześnie zostały zabudowane przez Polaków – „przewoźników”. Stanowili oni odrębną warstwę ludności i trudnili się prowadzeniem karawan przez Beskid Niski. Trakt handlowy biegł doliną Wisłoki na Biecz, Jasło, Dębowiec, Żmigród i przez Duklę poza główny grzbiet.

Kraj – pomiędzy Duklą, a Gorlicami i Bardiowem, uważany był zawsze za mało bezpieczny.

Grasowały tu bowiem bandy beskidników opryszków. Aby zabezpieczyć się przed nimi wynajmowali kupcy polscy, ormiańscy i węgierscy silne nieraz oddziały zbrojnych przewoźników, którzy za ustaloną opłatą podejmowali się przewozu i obrony ludzi i towarów przez Karpaty i inne miejscowości niebezpieczne. Przewoźnicy ci – odważni i przedsiębiorczy – przybywali z głębi Polski i osiedlali się po obu stronach traktu handlującego i u podnóża Beskidu Niskiego, czym daje się wytłumaczyć głębokie przeniknięcie Polaków w okolicach Żmigrodu i Dukli. Wśród zaś polskiej ludności, śród Łemków powstały wskutek osiedlenia się Polaków, dawniej mających swe odwieczne siedziby w górach i puszczech, po stacjach handlowych, jak Piwniczna, Muszyna, Tylicz, Dukla, Jaśliska, albo też wskutek zakładania osad przez bartników i smolarzy, jak np. Huty – Wysowska, Krempska, Samokłęska i Polańska w gorlickim, jasielskim i krośnieńskim powiecie. Łemkowskie wsie to zazwyczaj łańcuchówki z zagrodami typu jednobudynkowego we wschodniej i środkowej połaci kraju i typu dwubudynkowego na zachodzie.



Chata łemkowska w Piorunce

Domy łemkowskie są zmodyfikowanymi szałasami pasterskimi, po dodaniu do nich sieni, drugiej izby i komory. W zagrodach jednobudynkowych, zaraz za sienią rozpoczyna się część gospodarcza: stajnia, szopa i stodoła. Poza fundamentem z kamienia jako budulec używają Łemkowie belek świerkowych lub jodłowych, układanych na zrąb. Im bliżej ku wschodowi, tym częściej spostrzec można chaty o ścianach zwyczajem słowackim

pokrytych równymi pasami białych okrągławych plam, po czym następuje bielenie kantów zrębu przez całą rozciągłość szpar pomiędzy belkami – aż takiej „wyprawie” zdobniczej ulegną zewnętrzne ściany izb mieszkalnych i wreszcie cały dom, jak to się praktykuje w powiecie gorlickim, a także w jasielskim. Jednakże najbardziej zwracają na siebie uwagę domy o barwnej wyprawie – czarnej, czerwonej i żółtej z równoczesnym bieleniem szpar międzybelkowych, ram okiennych i framug wejściowych.

Zamiast farby używane są miejscowe kolorowe glinki i łupki bitumiczne, zmieszane z ropą.

Okapowy, o szerokim kącie szczytowym dach chaty kryty bywa gontami, słomą lub dranicami, przy czym kalenice wzmocnione są szeregiem gontów, snopkami słomy lub kozłami. Szczyty domów są starannie pobite gontami. Chaty częstokroć nie posiadają kominów. Takie „kurne” legowiska mają ponury wygląd: okopcony pułap i czarne ściany, pokryte grubą warstwą sadzy, nie usposabiają mieszkańców ich do wesołości i różowych nastrojów tym bardziej, że dawne okienka – małe, o dziewięciu drobnych, pięknych szybkach, nigdy nie otwierane, nie przepuszczają świeżego powietrza i promieni słonecznych.



Sypaniec (spichrz)

Jedyną białą plamą na czarnym tle odcina się codziennie pobielany piec. Obecnie zjawily się już piece z kominami, większe okna rozmaitych typów, a nawet domybudowane.



Ziemianka w miejscowości Izby

Zabudowania gospodarcze, stosunkowo niedawno wprowadzone „sypance” – spichrze, chlewy, stajnie i szopy stawiane są pod jednym dachem z izbami mieszkalnymi.

Osobno stoją piwnice kamienne, wkopane głęboko w zbocze pagórka.

Nieopodal chaty mieszkalne na zewnątrz zasłonięte są oszalowaniem z desek, co przechowuje ciepło w izbach i daje miejsce na skład drzewa opałowego lub słomy na podściółkę dla bydła. Na Łemkowszczyźnie każde niemal gospodarstwo ma swoją „filię” w górach, gdzie stoi „chyża”, czyli letnia chata jednoizbowa i stajnia. Przebywają tam Łemkowie na wiosnę i w jesieni, gdy orzą wysoko położone pola lub zbierają plony. W pewnych miejscach celem tych zagród jest wypas bydła

– tradycyjne zajęcie potomków wędrownych, hucwołochów. Stoją tam budy dla bydła i budki dla pasterzy, a czasem szałas, chociaż w tym wypadku wygodę człowieka odchodzą na plan dalszy, jak daje się to dostrzec u wszystkich hucwołochów bo echa ich życia nie zamarty jeszcze w duszach Łemków. Koło domów pojawiły się już sady owocowe, lecz są one prowadzone nieumiejętnie i do nich miejscowe gospodynie nie czują, zdaje się żadnego pociągu. Pola i pastwiska większej części włościan ulokowały się na marnej, nieraz błotnistej glebie. Gospodarstwa z biegiem czasu zostały rozdrobione, a ziemia słabo nawożona i niewspółcześnie uprawiana, niedostateczny dla wyżywienia rodzin daje plon. Najlepiej ze zbóż udaje się owies i jęczmień, urodzaje żyta bywają słabe i niepewne, pszenica z powodu wysokiego położenia, późnej wiosny i wczesnej zimy prawie nigdy się nie udaje.

Gospodarstwa rolne Łemków po zniszczeniu ich przez szalejącą tu w r. 1915 wojnę, a już i wcześniej nawet – wobec zaniedbania roli przez licznych wieśniaków udających się na emigrację do Kanady, Francji i Stanów Zjednoczonych nie mogą jeszcze dojść do stanu normalnego.

Reprint (fragment) książki – F. Antoniego Ossendowskiego – „Karpaty i Podkarpacie”, Wydawnictwo LIBRA, Rzeszów 2011.

KONSTANCJA I EUSTACHY STADNICCY

- hrabiowie z Białej Niżnej

W 195-tą rocznicę urodzin Konstancji z Zielińskich hr. Stadnickiej

Żyjemy w czasach, w których lokalna historia zaczyna powoli zanikać, nie możemy na to pozwolić, gdyż człowiek bez znajomości historii traci swą tożsamość. Dzięki uprzejmości Sióstr Dominikanek, w artykule tym, pragnę przedstawić sylwetki właścicieli ziemskich zarówno Białej Niżnej, Gródka oraz części Polnej.

Konstancja z Zielińskich hr. Stadnicka urodziła się w 1819 r. Była córką Amalii i Cyryla Zielińskich właścicieli Białej Niżnej i Gródka do 1846 r. (rabacji galicyjskiej). Na niechlubnych kartach historii Galicji został zapamiętany ten rok, rok w którym większość dworów małopolski została splądrowana, a ich właściciele albo zostali zamordowani albo byli zmuszeni wyemigrować. Tak też było z Amalią i Cyrylem los zmusił ich do ucieczki na Węgry.

Konstancja Stadnicka w swym testamencie mile wspomina dzieciństwo w Białej Niżnej i swoje młode lata u boku rodziców. W latach późniejszych wyszła za mąż i wraz z Eustachym hr. Stadnickim doglądali majątków ziemskich. Obydwoje mieszkali w dworku w Białej na obecnym miejscu klasztoru sióstr Dominikanek.



Hrabina wykazywała dalece idącą troską nie tyle o swój byt doczesny ale o wieczny, dlatego już w 1862 r. rozpoczęto budowę Mauzoleum Stadnickich, dzisiejsza kaplica Męki Pańskiej w Grybowie. W tejże kaplicy został pochowany jej mąż o czym informuje nas tablica nagrobna we wnętrzu kaplicy. Eustachy Stadnicki został zapamiętany jako dobroczyńca kościoła w Grybowie, niestety chroniczna choroba nie pozwoliła mu długo żyć. Zmarł 22 marca 1876 r.

W 1867 r. hrabina poznała kwestujące siostry Dominikanki z Wielowsi, które swą pobożnością i chęcią pracy bardzo przypadły jej do gustu, a ponieważ nie miała dzieci, postanowiła, że cały majątek ziemski oraz inwentarz żywy i martwy po śmierci swojej, męża oraz jego bratowej dożywotniczki Olimpii z Baranowskich hr. Stadnickiej, zapisze Zgromadzeniu Sióstr św. Dominika.



Dwór hr. Konstancji Stadnickiej w Białej Niżnej

Wcześniej jednakże miała pragnienie, aby poznać założycielkę tego zgromadzenia, obecną Sługę Bożą Matkę Kolumbę Białecką. Dlatego w dniu 14 czerwca 1877 r. spotkała się z Matką Kolumbą w celu przedstawienia istniejących warunków. Matka z wielką radością przyjęła darowiznę i po śmierci Olimpii hr. Stadnickiej 11 maja 1895 r. został podpisany akt dziedzictwa przez przełożoną sióstr Dominikanek – Celinę.

Hrabina Konstancja zmarła 23 stycznia 1881 roku i została pochowana na Cmentarzu w Grybowie niedaleko grobu barona Ferdynanda Hoscha.

Oto fragment testamentu Konstancji hr. Stadnickiej:

Biała Niżna w grudniu 1873

„Kiedy w dniu 8 listopada b.r. z rana jeszcze zdrowa, a w nocy dogorywająca - widziałam się już tak bliską śmierci z której cudownie Bóg mnie wyratował, mając w myśli te słowa Chrystusa - czuwajcie bo nie wiecie dnia ani godziny, pragnąc aby ów dzień nie zastał mię nieprzygotowaną, postanowiłam zając się moim testamentem którym w Imię Trójcy Świętej w ten sposób zaczynam ...postanawiam aby to miejsce [Biała Niżna Gródek] tyle dla mnie drogie...było przeznaczone na chwałę Bożą i pożytek wiejskiej ludności...zapisuję pożytecznemu zgromadzeniu sióstr Dominikanek będących w Wielowsi...

...wszystkich krewnych, przyjaciół, domowników moich i włościan tak Białej jak Polny, żegnając na zawsze i przeprasząc jeżeli ktoś zachowałby w czym do mnie urazę – polecam Bogu i proszę aby zlewał na nich swe błogosławieństwo”.

Konstancja z Zielińskich Stadnicka

Mając na uwadze słowa hrabiny, powinniśmy pamiętać o naszych przodkach, przecież tak wiele dzięki nim zawdzięczamy, w dzisiejszych czasach w dobie globalizacji i Internetu nie zapominajmy o swoich korzeniach ponieważ, historia jest nauczycielką życia.

Adrian Czochoń

Jan Zięba

Grybów podczas pierwszej wojny światowej (część 2)

Jesień 1914 roku nie była tą, którą opiewają poeci. W połowie października poprawiła się sytuacja na frontach i przez Grybów zaczęły ciągnąć transporty na wschód - rozpoczęła się ofensywa austriacka. Prócz wojska przez Grybów pędzono również bydło, np. 22 października przeszło stado liczące około 600 sztuk. (Wyobraźmy sobie, jak wyglądały przelotowe ulice i rynek po tym przemarszu). Wkrótce jednak, pod koniec miesiąca rozpoczął się ponowny odwrót wojsk austriackich. Szli zmęczeni walkami z wrogiem i coraz gorszą jesienną pogodą. Wycieńczeni łatwo zapadali na choroby zakaźne. Zbierały żniwo czerwonka, tyfus brzuszny, cholera. Bydło pędzone wraz z wojskiem roznosiło choroby i zarazę. Konie zabierane na forszpany nie zawsze nadawały się do wojennych trudów, zwłaszcza meklemburgi, padały masowo, a grzebać je musiała okoliczna ludność, aby nie roznosiły zarazy. Pola, które już przed zimą obsiano, zadeptywały liczne kolumny wojskowe.

Ludzie coraz bardziej odczuwali jeszcze jednego wroga – głód. Zaczęły mnożyć się różne propozycje, jak można zastąpić brakujące produkty. Zastanawiano się na przykład, czy będzie można do chleba dodawać krwi świńskiej, jako ponoć bardzo odżywczej. Jeszcze bardziej egzotyczny był pomysł, aby w szkołach i w gospodarstwach domowych ogłosić zbiórkę pestek wiśni i czereśni. Można by z nich wyłaczać oliwę. Trzeba by tylko pozbyć się kwasu pruskiego i pokonać obrzydzenie na myśl, kto je wypłukał. Z czasem pojawiały się odgórne zarządzenia mające ograniczyć spożycie. I tak 4 lutego 1915 roku ograniczono asortyment drobnego pieczywa tylko do jednego typu bułek wypiekanych w połowie z mąki pszennej, a w połowie z mąki kukurydzianej, jęczmiennej, owsianej, ziemniaczanej lub z miazgi ziemniaczanej. Wszyscy jednak wiedzą, że istnieje „większa połowa” i najprawdopodobniej miała ona zastosowanie także w tym wypadku. Wprowadzono kartki na chleb. Od 5 maja ciasta typu babki, pączki, ciasta francuskie i drożdżowe wolno było wypiekać przemysłowo tylko we wtorki i piątki. Na początku czerwca 1915 roku wprowadzono dwa dni bezmięsne w tygodniu – wtorek i piątek.

W czerwcu 1915 roku wprowadzono jeszcze jeden, dla niektórych pewnie bardzo dolegliwy zakaz. Otóż zakazano sprzedaży alkoholu w całej Galicji. Sprzedaż mogła się tylko odbywać w pierwszorzędnym restauracjach za specjalnym zezwoleniem. Zwierzchności gminne jednak ten zakaz wcielały w życie bez entuzjazmu, gdyż zmniejszał on wpływy do ich budżetów.

Jeśli jednak piszę o zakazach, muszę wspomnieć o jeszcze jednym, dość oryginalnym. We wrześniu 1916 roku zakazano gry w domino. Poddani cesarza powinni oddawać się tylko jednemu hazardowi: przeżyją czy nie przeżyją.

Jeśli jednak piszę o zakazach, muszę wspomnieć o jeszcze jednym, dość oryginalnym. We wrześniu 1916 roku zakazano gry w domino. Poddani cesarza powinni oddawać się tylko jednemu hazardowi: przeżyją czy nie przeżyją.



IKC nr 275 z 20.11.1914 bitwa pod Grybowem

¹ Bibliografia zostanie zamieszczona po ostatniej części.

Te ograniczenia były jednak dopiero przed mieszkańcami Grybowa, gdyż narastały w następnych latach wojny, kiedy państwa centralne zaczęły coraz bardziej odczuwać skutki blokady. Tej pierwszej jesieni jednak przeciw ludziom sprzyściła się również natura. Już w początkach października zaczął padać śnieg, a pod koniec miesiąca była już zima w całej pełni.

Jak wspominałem, rozpoczęta w pierwszych dniach października ofensywa austro-węgierska odrzuciła wojska rosyjskie za San, jednak z powodu braków w zaopatrzeniu została wyhamowana. Kolej przyszła na Moskali. Znow w gazetach pojawiły się informacje, typu: przeciwnikowi w kilku miejscach pozwoliliśmy przejść na brzeg zachodni, aby móc go zaatakować i pobić.

Na przełomie października i listopada na wieść o klęskach władze miejskie zaczęły się przygotowywać do ewakuacji.

Pakowano archiwę, niszczone dokumentację, zwłaszcza niepodległościową. Mimo tak napiętej sytuacji na początku listopada powołano komisję do spisania szkód, jakie poczyniły maszerujące przez Grybów wojska. Były one znaczne, gdyż dwukrotnie oddziały austriackie przechodziły przez miasto, tu organizowały postoje.

Część zamożniejszych mieszczan starała się wyjechać, co nie było łatwe, bo cały dostępny transport był przeznaczony przede wszystkim dla wojska. Wyjechała większość Żydów, zwłaszcza bogatsi. 10 listopada burmistrz Karol Czapliński wziął zaległy urlop i opuścił miasto. Również jego zastępca, Józef Mordarski uciekł po cichu w nieznanym kierunku. W tej sytuacji wybrano naczelnikiem Józefa Hodboda, który miał również pełnić funkcję kasjera. Ustalono, że w razie okupacji miasto będzie reprezentował ks. Leon Tarsiński, a jego zastępcą będzie Szczepan Nalepa.

11 listopada Rosjanie byli już w posiadaniu 6/7 Galicji oraz prawie całego Królestwa i szli dalej. Ich niepowstrzymany jak dotąd zwycięski marsz nazwano „walcem parowym”, który miażdżył niemiecką i austriacką obronę, a przy okazji polskie ziemie, przez które się przetaczał.

15 listopada zajęli Gorlice. Strzały armatnie były coraz głośniejsze.

W poniedziałek 16 listopada Grybów opuściło wojsko, pozostały tylko niewielkie oddziały osłaniające odwrót. Tego dnia o godzinie 19 odjechał w stronę Sącza ostatni pociąg uwożący miejscowych urzędników z rodzinami.

Nazajutrz o 7 rano wysadzono wiadukt, a dwie godziny później – most „pod zaraniem”. Wcześniej wojskowi polecili mieszkańcom opuścić pobliskie domy, a okna i drzwi pozostawić otwarte. Niektórzy mieli już uszczelnione okna na zimę, więc nie byli zadowoleni. Detonacja uszkodziła szyby w domach i witraże w kościele. Po przejściu frontu szybko jednak załatano dziurę drewnianym pomostem i ruch pociągów mógł zostać wznowiony. Do gruntownej naprawy wiaduktu przystąpiono dopiero na początku 1918 roku. Spędzono wtedy do pracy jeńców wojennych. Wśród nich było kilkunastu Włochów. Ulokowano ich w jakiejś zrujnowanej żydowskiej chałupie. Cierpieli zimno



Zniszczony most

i głód, dla zaspokojenia którego musieli żebrać. Pracowali jeszcze latem, a gdy zaczął się zbliżać koniec CK Austrii, zwołano ich wszystkich na rynek, zabrano co lepsze ubrania i buty, załadowano do wagonu i wywieziono. Teraz jednak ciche, puste i jak wymarłe miasto czekało na to, co miało je spotkać. Po godzinie 10 przycwałowało do rynku kilku rosyjskich zwiadowców, którzy myszując po okolicznych uliczkach szukali Austriaków. W międzyczasie przybywało rosyjskiego wojska. Była to kaukaska dywizja jazdy generała Drogomirowa. Na żądanie Rosjan „gołowa goroda” przywiatał o 3 po południu generała. Był nim człowiek już starszy, o sympatycznym wyglądzie. Zapewnił on po niemiecku burmistrza, że ludności nie stanie się krzywda i że nie obciąży miasta kontrybucją. Zażądał, aby dostarczono za zapłatą w rublach pożywienia dla wojska i aby wybudowano prowizoryczny most. Po zniszczeniu wiaduktu bowiem cały transport musiał odbywać się przez most pod miastem, a ten również zniszczyli Austriacy.

O generale Drogomirowie pozytywnie wypowiadał się również Piłsudski w swoich wspomnieniach, gdyż miał okazję walczyć z nim podczas operacji limanowskiej. Skarg ludności na żołnierzy jego dywizji słyszał bardzo mało, a przy paru zabitych podoficerach z jego oddziałów znalazł rozkazy dywizyjne grożące sądami polowymi nawet tym, którzy dopuszczali się gwałtów na Żydach, które zwykle w rosyjskim wojsku były popularną rozrywką.

W czasie tych układów prowadzonych w magistracie rozległa się kanonada, która na krótko przerwała rozmowy. To artyleria austriacka rozmieszczona pod Rosochatką ostrzelała kolumny Rosjan zdążające w stronę Nowego Sącza. Ci odpowiedzieli ogniem. Wymiana strzałów trwała do wieczora. Marsz Rosjan został zahamowany i tym samym opóźniło się ich dotarcie do Sącza. Może o tym właśnie incydencie informował oficjalny wiedeński komunikat wojenny z dnia 18 listopada, że Przy wysunięciu się z wąskiej drogi z Grybowa silny zastęp rosyjskiej kawalerii został rozbity przez niespodziewany ogień naszych baterii.

W nocy żołdactwo podpaliło dwa żydowskie domy pod miastem i czerwona łuna powiększyła jeszcze groźbę sytuacji. Może to wtedy spłonął dom Dawida Goldbergera. Zaczęła się rosyjska okupacja. Żołnierze z głodu i z rozwydrzenia rabowali bydło, żywność, paszę i odzież, a czego

nie mogli zabrać – niszczyli. Chodzili po domach i między innymi szukali czegoś do jedzenia. Opowiadano mi, że w jednym z domów na taką okazję mieli przygotowany na kuchni gotowany bób. Rosjanie nie chcieli się skusić na takie delicje i przeważnie rezygnowali z dalszych poszukiwań.

Mieszkańcy starali się ukrywać co cenniejsze rzeczy. Na ciekawy pomysł wpadli niektórzy stolarze, którzy zapasowe trumny uczynili skrytkami. Okazały się one bardzo skuteczne, gdyż wzbudzały strach w Moskalach i trzymali się od nich z daleka. Obok grabieży udręką były gwałty, których dopuszczali się zwłaszcza kozacy.

Ludność zanosila skargi do ks. Tarsińskiego, a on interweniował u rosyjskich dowódców. Trzeba przyznać, że interwencje te często odnosiły skutek i winni bywali karani, także cieleśnie. Była to dość częsta kara w rosyjskim wojsku.

Pod koniec listopada Rosjanie stanęli na linii Kraków – Łapanów – Limanowa, a w rejonie Nowego Sącza przekroczyli Dunajec. Aby zatrzymać ich dalszy pochód Niemcy i Austro – Węgry za wszelką cenę musiały przejąć inicjatywę. Austriacy uderzyli na słabo zabezpieczony styk 3 Armii generała Dimitriewa nacierającego wzdłuż Wisły na zachód i 8 Armii generała Brusilowa. 2 grudnia sprzymierzeni rozpoczęli atak pod dowództwem gen. Rotha. Rozpoczęła się operacja łapanowsko – limanowska. Naprzeciw dziewięćdziesięciu tysiącom wojsk austro-węgierskich stanęło 120 tysięcy Rosjan. Dramatyczne boje trwały do 12 grudnia. W mroźnym powietrzu daleko niósł się huk armat. W zależności od ukształtowania terenu ciężkie działa słycać było na odległość grubo ponad 100 km. Kanonada nasilała się od strony Sącza. Ludzie mieli nadzieję, że ten huk armat wróży wyzwolenie. Później dopiero dowiedzieli się, że to rozgrywała się bitwa pod Limanową.

Ale armaty słycać było również od strony Krynicy. 8 grudnia pojawił się nad Grybowem austriacki aeroplan, co wywołało wśród Rosjan wielki niepokój. Było to o tyle uzasadnione, że tego samego dnia Kombinowana Dywizja Piechoty gen. Adolfa Kornhabera przeszła przez Przełęcz Tylicką zajmując Krynicy i ruszyła w kierunku Grybowa. 9 grudnia osiągnęła Krzyżówkę. Aby odciążyć wojska walczące pod Limanową dowództwo austriackie postanowiło wzmocnić uderzenie od południa. W ślad za tą dywizją ruszyły kolejne formacje. Dotarły one 10 grudnia do Mochnaczk i stąd miały posuwać się w stronę Grybowa. Jednak sytuacja pod Limanową spowodowała, że 6 Dywizja Piechoty Karla Gelba Edler von Siegessterna zamiast do Grybowa została skierowana na Nowy Sącz. Kombinowana Dywizja Honwedów Kornhabera dotarła od Florynki do Binczarowej i została zaatakowana od wschodu przez 48 Dywizję Piechoty Imperium Rosyjskiego. We Florynce został okrążony ze swym wojskiem gen. Fiedor Keller, dowódca 10 Dywizji Kawalerii. Należał do tych rosyjskich dowódców, którzy potrafili powstrzymać swoich żołnierzy od rabunków i gwałtów. Winnych karał chłostą.

Obserwując ze wzgórze we Florynce bitwę zorientował się, że nie ma odwrotu. Podobno nie chcąc iść do niewoli strzelił sobie w głowę. Ofiary tej bitwy są pochowane na cmentarzu nr 126. Ale leżą tam również węgierscy honwedzi, którzy po pijanemu pomordowali się nawzajem.

Obraz takiego Kellera przedstawił austriacki korespondent wojenny, Ferenc Monar. Tymczasem Piłsudski w swoich wspomnieniach przeciwstawia gen. Kellera Dragomirovi, nazywając go dzikim i okrutnym generałem. I komu wierzyć?

Grybowianie mogli więc nasłuchiwać niedalekiego huku rosyjskich armat, które od 9 grudnia przez kolejne 3 dni ostrzeliwały z Kąclowej nacierających od Florynki i Binczarowej Austriaków.

Operacja limanowsko-łapanowska zakończyła się 12 grudnia zwycięstwem sprzymierzonych. Rosjanie obawiając się okrążenia cofnęli się w rejon Grybowa. Przez jakiś czas trwała wojna pozycyjna. Front na południe od Grybowa był słaby i w większości opanowany przez Rosjan. Nie wielkie lokalne sukcesy wojsk austro-węgierskich w Karpatach od Krzyżówki do przełęczy Użockiej zagroziły jednak zamknięciem Rosjan w gigantycznym kotle. Padł więc rozkaz o wycofaniu 3 armii rosyjskiej. W Grybowie rozpoczęła się odwrót z 11 na 12 grudnia 1914 roku, czyli z piątku na sobotę. Ostatnie rosyjskie patrole odeszły z miasta w sobotę w południe, podpalając na odchodnym magazyny mieszczące się w budynkach kolejowych i w budynkach sądowych obok dworca kolejowego. Po 26 dniach skończyła się rosyjska okupacja.



IKC nr 295 z 15.12.1914 zdobycie Grybowa



Nowości Ilustrowane 1915 nr 24

MEDYCYNA,

Październik - Grudzień

c.d.

Poprzedni odcinek zakończyłem wspomnieniem o znanym w Gorlicach chirurgu. Mój proces dojrzewania medycznego wynikał nie tylko z pracy na tzw. Izbie Przyjęć, zwanej obecnie Szpitalnym Oddziałem Ratunkowym, lecz w dużej mierze z pracy w Pogotowiu Ratunkowym. W międzyczasie okres stażowy dobiegał końca więc należało się zdecydować czy nadal pracować bez specjalizacji, czy też starać się o jedną z dostępnych specjalizacji w gorlickim Szpitalu?

Co do Izby Przyjęć, przeżyłem kilka traumatycznych, jak dla młodego medyka, sytuacji. Wspomnę tylko o jednej, która dramatyzmem wpisała się w moją pamięć na całe życie. Pogotowie Ratunkowe przywozi w nocy, na sygnale pacjenta z wypadku motocyklowego. Ja zawiadamiam natychmiast dyżurującego chirurga i sam zabieram się do stabilizacji stanu pacjenta, u którego wstępnie rozpoznałem uraz klatki piersiowej. Po założeniu dwóch dożylnych wlewów nieprzytomny pacjent zaczyna dawać znaki życia. Chirurg, który znalazł się błyskawicznie w pokoju zabiegowym, ocenił pacjenta i zdecydował o natychmiastowym przygotowaniu sali operacyjnej. Wstępnie przypuszczał, że należy otwierać jamę brzuszną spodziewając się pęknięcia wewnętrznych narządów mięszo-wych i krwotoku wewnętrznego. Pacjent, który całkowicie oprzytomniał, woła do chirurga: panie doktorze, proszę mnie ratować.

W tym kluczowym momencie gaśnie światło elektryczne w całym szpitalu. Pacjent zaczyna krzyczeć i wyrywać sobie kaniule (wenflony), którymi płynął podnoszący ciśnie-

nie, życiodajny w tym momencie płyn. Ja trzymam pacjenta aby nie spadł ze stołu zabiegowego, wraca światło płynące z generatorów, spoglądam na pacjenta, który przestał ruszać się i oddychać. Chirurg stwierdza zgon.

Następnego dnia uczestniczę w sekcji zwłok tegoż pacjenta, jako obserwator, oddelegowany przez chirurga. Zapewne chodziło o weryfikację diagnozy. Anatomopatolog pokazał oderwane płuco oraz około półtora litra krwi w klatce piersiowej, a także rozerwaną wątrobę i litr krwi w jamie brzusznej. Z perspektywy lat doświadczenia, oczywiste jest, że tego typu urazy oraz następstwa krwotoków nie dają żadnych szans na przeżycie. Nasuwa się jednak pewien wniosek, dotyczący techniki reanimacji w tego typu wypadkach. Mianowicie, pośredni masaż serca, który zwykle wykonuje się rutynowo u ofiar wypadków gdy dochodzi do urazu klatki piersiowej i brzucha, powinien być raczej zaniechany. A to z prostego powodu: masując serce, pompujemy na obwód krew, która i tak wypływa do jam ciała w olbrzymiej objętości. Pomagamy więc wykrwawić się pacjentowi jeszcze szybciej i przyspieszamy jego zgon.

Pogotowie Ratunkowe w tamtych zamierzonych czasach, bazo- wało na karetkach przerobionych z samochodu osobowego Warszawa. Piszę tu o tzw. garbatej Warszawie, z dolnozaworowym silnikiem. Obsada takiej karetki to lekarz, sanitariusz i kierowca. Karetka miała parametry techniczne i gabarytowe na poziomie okresu kamienia łupanego, zaś kierowcy reprezentowali sobą całą gamę zdolności.

Począwszy od takiego, który miał wielkie predyspozycje aby ugrząźć w błocie lub śniegu tam gdzie nikt inny nie mógł tego zrobić, do takich od których ja sam chciałem uczyć się techniki jazdy.

Wezwanie w owym dniu brzmiało: w Zdyni znajduje się kobieta, która ma obfity krwotok po odbytych porodzie. Konieczny natychmiastowy przyjazd Pogotowia. Każdy z nas, będących w karetce zdawał sobie sprawę, że pośpiech jest tu na miarę złota. Gorzej, że Zdynia była na rubieżach terenu objętego zakresem pomocy Pogotowia, jak sobie przypominam około 35 km od Gorlic. Gnamy więc na sygnale do tej Zdyni. Zbliżamy się do zakrętów w Szymbarku, które zaczynają się począwszy od wysokości zamku. Przed jednym z nich, w lewo kierowca mówi do mnie: proszę się teraz trzymać mocno. Czy było się czego trzymać siedząc na przednim siedzeniu garbatej Warszawy? Wtedy nie było nawet pasów bezpieczeństwa, można się było jedynie za- przeciw nogami, żeby utrzymać się w pozycji siedzącej na wybojach. Ale tutaj nie o wyboje chodziło. Ostro wzięty zakręt w lewo, lewa strona karetki unosi się ku górze, ja patrzę na kierowcę, który pewnie prowadzi samochód na dwóch kołach po tym zakręcie. Moja niezachwiana wiara w umiejętności tego właśnie kierowcy była wystarczająca abym nie zaczął krzyczeć ze strachu. Nie zdarzyło się już nigdy potem, abym miał okazję spoglądać na kierowcę karetki z dołu, gdy on tymczasem znajdował się ponad pół metra wyżej. Odgłos opadającego na lewe koła samochodu uświadomił mi, że mamy za sobą bardzo

niebezpieczny manewr. Reszta była tak jak to zwykle w bajkach bywa: pacjentka szczęśliwie dowieziona do Szpitala w Gorlicach, uratowana przed niechybnym wykrwawieniem, kierowca w aureoli bohatera dnia, ja zaś uzyskałem materiał na

wspomnienia po ponad pięćdziesięciu latach.

O Październiku już pisałem, dlatego październik był napisany z dużej litery. Nie będę tego wyłuszczał, gdyż każdy zapewne zorientował się, że o szczególnie Październik

chodziło. Dlatego teraz przychodzi czas bym napisał coś o Grudniu. Lecz o tym w następnym numerze, aby nie zanudzać.

cdn.

Zygmunt Sekuła

Szlachetne zdrowie...

Drodzy Czytelnicy. Moi byli, obecni i przyszli pacjenci

Nie będę tutaj czarował czytelników definicjami zdrowia, gdyż zostały one sformułowane na użytek biurokracji, gro ludzi nie ma zamiaru służyć jako następny wskaźnik „zapadalności”. Według mnie każdy dojrzały człowiek ma swoje osobiste wyobrażenie i wyczucie własnego zdrowia. Dlatego kolejne, medyczne uzasadnienie aby leczyć kogoś, kto czuje się zdrowy, mijają się z celem i jest nieetyczne.

Niemniej posiadając pewien zasób wiedzy medycznej i opierając się na dostępnej, nowoczesnej literaturze medycznej, popartej dowodami tzw. evidence based medicine, powinno się uświadomić przyszłych pacjentów, jakie są nowoczesne wykładniki zdrowia. Mam tutaj na myśli szczególnie zestaw badań laboratoryjnych, których wyniki pozwalają przesiać stany chorobowe od zdrowia.

Dlaczego wspominam jednak o tym? Aby pomimo subiektywnych ocen samych pacjentów, zaproponować tym, którzy czują się zdrowo, sposób postępowania w celu obiektywnego potwierdzenia braku choroby. Już słyszę komentarz: idź tylko do lekarza, a on od razu znajdzie jedną albo kilka chorób.

Faktem jest, że jeśli się nie szuka, to się nie znajdzie. Lecz w tym momencie powinno zaświecić się czerwone, ostrzegawcze światło. Błogostan nicnierobienia w kwestii własnego zdrowia jest złudnym stanem samozadowolenia. Bywa bowiem najczęściej tak, że leczenie późno rozpoznanej choroby jest nie tylko trudne i kosztowne, lecz również obciążone ryzykiem niewyleczenia.

Już „starożytni” Anglicy polecali następujące zdanie: *better is grain of prevention than pond of cure*. Co jak sądzę jest nam wiadome, gdyż po polsku brzmi następująco: lepsze od kilograma leków, jest deko zapobiegania chorobie. Dlatego w tym i następnych odcinkach będzie krótko o sposobach zapobiegania chorobie. Innymi słowy profilaktyka.

Profilaktyka wieku dojrzałego z racji różnic anatomicznych i fizjologicznych pomiędzy kobietami i mężczy-

znami, będzie siłą tego faktu dotyczyła nieco innych zagadnień. Na początek jednak rozważmy uniwersalne problemy, których wykrycie we wczesnym okresie owocuje przedłużeniem życia. Podstawą tego rozważania będzie następujące zdanie: o długości i jakości życia decyduje stan naczyń wieńcowych.

Naczynia wieńcowe oplatające serce, doprowadzają do mięśnia serca krew bogatą w tlen. Mięsień sercowy, pracujący non stop przez całe życie musi mieć optymalne warunki pracy. Warunki te zapewniają sercu właśnie zdrowie, przepuszczające bez zawirowań bogatą w tlen krew przez naczynia wieńcowe. Jednak czy to z powodu stylu życia, czy też uwarunkowań genetycznych, naczynia wieńcowe stają się z czasem niewydolne. Krew nie daje już wystarczająco energii dla optymalnej pracy mięśnia sercowego, co w efekcie prowadzi do niewydolności krążenia. Ten scenariusz to uproszczenie, gdyż w przeważającej liczbie chorych naczyń wieńcowych, nie styl życia lub genetyka ma decydujące na nich oddziaływanie. Wpływ ten wywierają: wiek, choroby metaboliczne, złe odżywianie, siedzący tryb życia, brak aktywnego wysiłku fizycznego. Palenie papierosów lub nadużywanie alkoholu to dodatkowe czynniki o których na razie nie będzie mowy w tym odcinku.

Dlatego też w pewnym wieku, umówmy się wstępnie po 50-tym roku życia, pomimo subiektywnego dobrego samopoczucia, polecanym jest zbadanie ciśnienia krwi, określenie indeksu masy ciała, wykonanie zestawu badań laboratoryjnych. Dotyczy to osób niezależnie od płci. Zainteresowanym polecam kolejne odcinki odnoszące się do profilaktyki, oceny stanu zdrowia zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn.

cdn.

lek. med. Zygmunt Sekuła

Filozofia na co dzień

GENDER

Gender – w języku angielskim znaczy „rodzaj”. Pochodzi od łacińskiego wyrazu *genus*, o tym samym znaczeniu. Ten łaciński wyraz jest z kolei składnikiem kilku określeń będących w powszechnym użyciu, jak *genealogia*, *gen*, *genom* czy *genus proximum* /rodzaj bliższy/.

Z obserwacji rzeczywistości wiemy, że są dwa rodzaje naturalne – związane z płcią: męski i żeński oraz to, co nie podpada pod żaden z nich, czyli rodzaj nijaki /łac. *genus masculinum*, *genus femininum* i *genus neutrum*/. Jak pamiętamy z gramatyki szkolnej, w języku polskim rozróżniamy też tzw. rodzaje gramatyczne, np. rodzaj rzeczowy czy męskoosobowy. Nie mają one jednak żadnego związku z rodzajem naturalnym, bowiem są wyróżniane ze względu na charakterystyczne końcówki fonetyczne rzeczowników, wiążące się z typem ich odmiany przez przypadki. Są to wszystko fakty na ogół znane i oczywiste.

Nie o gramatyce jednak myślimy, słysząc ostatnimi czasy hasło **gender**, ale o niepokojącej teorii światopoglądowej, wdzierającej się do naszej rzeczywistości wszelkimi możliwymi sposobami. Nie od rzeczy będzie zatem nieco przybliżyć istotę tego zjawiska, mimo istniejącego już zalewu informacji na ten temat w mediach.

Gender składa się z wielu pomysłów, teorii, mniemań i poglądów na życie człowieka oraz na świat. Niektóre mają pochodzenie filozoficzne, inne to teorie naukowe lub pseudonaukowe, jeszcze inne są czysto ideologicznymi przekonaniami. Jednym słowem zjawisko to przedstawia tak modny w naszej epoce **eklektyzm**, czyli wymieszanie różnych składników w jednym.

Podstawę filozoficzno-światopoglądową **gender** stanowi programowy **ateizm i agnostycyzm**, tj. przekonanie, że Bóg nie istnieje lub, w nieco łagodniejszej wersji, że nie sposób stwierdzić Jego istnienia. Skutki takich przekonań są dramatyczne dla sfery poznawczej i moralnej człowieka. Otóż, skoro Bóg nie istnieje, to nie ma też przykazań i innych zasad moralnych o stałym charakterze i z nadania boskiego, natomiast te, które są, to po prostu wytwory człowieka. Jeśli tak, to dalszą konsekwencją tego rozumowania jest przekonanie, że normy moralne możemy dowolnie zmieniać, w zależności od potrzeb. Nie ma też sensu mówić o grzechu, winie, karze, wyrzutach sumienia, itp. Ten **relatywizm moralny** /względność norm moralnych/ jest jedną z fundamentalnych zasad ideologii **gender**.

Duży problem stwarza ateistom, a także **genderystom** cała sfera duchowa człowieka: myśli, uczucia, przeżycia, intuicja i sam rozum /umysł/. Są oni przekonani, że te zjawiska mają czysto biologiczne i materialne podstawy. Zaprzeczają się nie tylko istnieniu duszy, ale wszelkiej odrębności procesów duchowych od procesów biologicznych i fizycznych. Propagują się np. określenie *chemia* na uczucie miłości lub sympatii, pojawiają się też rewelacje o odkryciu „*genu boskiego*”, co tłumaczyłoby religijność człowieka, jako skutek procesów biologicznych, a nie pierwiastka nadprzyrodzonego – duchowego.

Dalszym składnikiem **gender** jest pomysł, który hasłowo znamy w postaci określenia *tabula rasa* /czysta, niezapisana tabliczka/ lub tezy siedemnastowiecznego filozofa angielskiego Johna Locke'a: „*Nie ma niczego w umyśle, czego nie byłoby przedtem w zmysłach*”. Według tego poglądu, w umyśle człowieka nie ma elementów wrodzonych, ale wszystkiego – łącznie z uczuciami – uczymy się w trakcie wychowania. Pomija się tu z rozmysłem, jako rzekomo nieistniejące, takie wrodzone właściwości człowieka jak: zdolności i talenty, wrażliwość, charakter, czy predyspozycje do uczenia się języków, itp.

Jest to teoria, a więc jedynie hipoteza, którą jednak zwolennicy **gender** przyjmują za pewnik naukowy i rozciągają na obszar płci twierdząc, że tak jak uczymy się np. rąbać drzewo, podobnie uczymy się być kobietą lub mężczyzną – są to tzw. role społeczne. Zaobserwowano bowiem, że w różnych kręgach kulturowych różne powinności są przypisywane płciom, a dodatkowo następują też na tym polu zmiany w czasie. Jest to niewątpliwa prawda, ale pomija się celowo fakt, że różnice w tej sferze wynikają z kultury i tradycji danej społeczności, a zmiany następują w sposób naturalny – ewolucyjny.

Skutkiem przyjęcia tej teorii jest pojęcie tzw. płci kulturowej – niezależnej rzekomo od płci biologicznej. Jednym słowem - jesteśmy mężczyzną lub kobietą nie dlatego, żeśmy się takimi urodzili, ale z powodu wychowania w tym kierunku. Można zatem – snują **genderysty** – będąc biologiczną kobietą, zostać kulturowym mężczyzną lub odwrotnie /wedle upodobań/.

Po co mielibyśmy się zmieniać? Dla wyznawców **gender** powodów jest kilka: pierwszy to światopogląd „naukowy”, w którego centrum stoi idea ciągłego postępu, zmiany i przekształcania świata wedle aktualnych potrzeb. Tym sposobem człowiek nie tylko uzasadnia swoje istnienie /z braku Boga /, ale staje w miejsce Boga – jest wszak kreatorem świata. Nieustanna pogoń za zmianami i postępem /te pojęcia są dla wielu zastępowalne, chociaż wiadomo, że nie każda zmiana jest „postępowa”/ wymusza niejako wymyślanie coraz to

nowych stylów życia i gadżetów cywilizacyjnych. Zjawisko to jest bardzo podobne do nieustannie zmieniającej się mody. Jest też powód głębszy – etyczny, a mianowicie uzasadnienie dla różnego rodzaju dewiacji – głównie w dziedzinie życia seksualnego, które tym sposobem nie byłyby jakimiś wstydliwymi odmiennościami, zboczeniami czy grzechami, ale równoprawnymi sposobami na życie. To akurat dzieje się na naszych oczach i to pod rygorem odpowiedzialności prawnej dla krytyków...

Ideologia gender chętnie przygarnia pod swoje skrzydła wszystkich, którzy odrzucają tradycyjne wartości, religię i model życia rodzinnego wypracowany przez tysiąclecia. Istotną pozycję zajmują tu ruchy feministyczne różnej maści. Odróżnić w tym miejscu wypada emancypację, czyli słuszną walkę o **równouprawienie** kobiet pod względem prawnym i społecznym, od **równości**, tj. utopijnego mniemania, że można postawić znak równości między ludźmi pod każdym względem. Oprócz oczywistych różnic biologicznych, mamy tu przecież różnice charakterologiczne, a nawet genetyczne, o których można przeczytać w poważnych pracach naukowych i na co dzień są doskonale zauważalne. W genderyzmie skrajne ruchy feministyczne znalazły szansę dla siebie: zniszczenie obowiązujących zasad moralnych – rzekomo zniewalających człowieka i naturalnych ról społecznych wyłonionych w rozwoju historycznym, w tym rodziny w jej najbardziej naturalnym kształcie.

Czym jest zatem gender? Na pewno nie jest filozofią, ani nauką, bo te poszukują weryfikowalnej PRAWDY,

stosując często bardzo skomplikowane procedury poznawcze. Rygor poznania naukowego nie pozwala rzetelnemu badaczowi podawać za prawdę hipotez lub teorii nie do końca sprawdzonych. Poza wszystkim nikt o zdrowych zmysłach nie próbuje zmuszać kogokolwiek do przyjmowania hipotez naukowych jako prawd. Taką metodę stosują natomiast wszelkie upolitycznione ideologie, bez pardonowo wykorzystując naukę do swoich celów /por. materializm jako obowiązująca ideologia w państwach komunistycznych/.

Świat ludzki pełen jest najrozmaitszych pomysłów na życie i człowieka. Tak było zawsze i w tym jego bogactwo. Zawsze też twórcy nowych idei usiłowali przekonać do nich jak największe rzesze ludzi. Granice propagowania poglądów wyznaczają jednak w tym świecie stopień ich prawdziwości oraz osobista wolność każdego człowieka, stojąca u podstaw światopoglądowych wyborów.

Propagatorzy gender nie przestrzegają ani jednego, ani drugiego. Głoszone przez nich rzekome prawdy są w najlepszym przypadku jedynie hipotezami – bez pokrycia w rzeczywistości, a usilne próby uczynienia z gender jedynej obowiązującej „politycznej religii”, by pod tym pretekstem wprowadzać ją jako „naukę” do szkół, mogą budzić tylko oburzenie i zdecydowany sprzeciw – wszak żyjemy w świecie, w którym o wolności i demokracji mówi się nieustannie...

Kazimierz Solarz

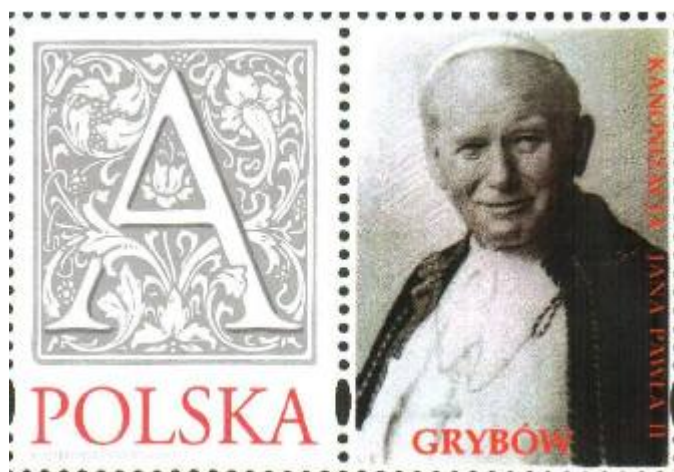
UNIKATOWY ZNACZEK POCZTOWY DLA KOLEKCJONERÓW

Z inicjatywy Pani Naczelnik Urzędu Poczтового w Grybowie Pani Marii Ptaszekowskiej oraz wsparciu Koła Filatelistycznego z czynnym działaczem Markiem Holendrem powstał znaczek personalizowany z kanonizacji Ojca Św. Jana Pawła II. Dodatkowo znaczek ten posiada nadruk - Grybów.

Nadmieniamy też, że są w obiegu znaczki personalizowane z kościołami Dekanatu Grybowskiego: Kącłowa, Ptaszkowa, Kruźłowa.

Mamy nadzieję, że za zgodą Kustosza naszej Bazyliki powstaną wkrótce znaczki z naszą piękną Bazyliką Grybowską i podległymi jej kaplicami.

Marek Holender



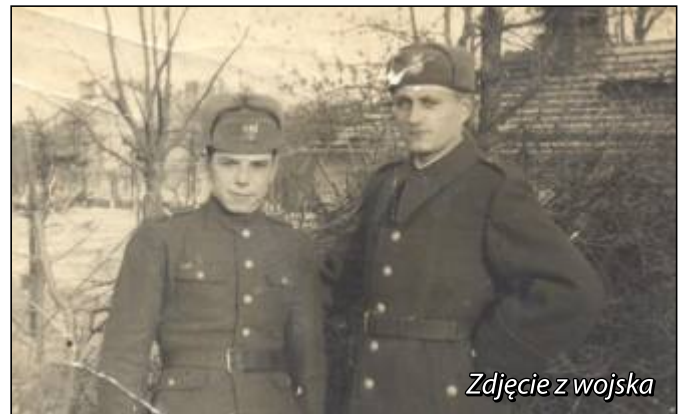
Wspomnienia o zmarłych nauczycielach i pracownikach Zespołu Szkół Zawodowych w Grybowie...

„PAN JÓZEF JOB”

Wśród nauczycieli zawodu, którzy pracowali z młodzieżą w szkolnych warsztatach wyróżniał się jako doskonały i bardzo solidny fachowiec. Był mistrzem w swoim zawodzie. Prawdziwym wirtuozem, który potrafił wyczarować niezwykle prace. Lubił zajęcia z młodzieżą, a przez uczniów był ceniony za wiedzę, umiejętności i dyscyplinę.

„Człowiek oddany szkole, traktujący swoje obowiązki z wielką powagą.”

W takich słowach opisał Pana Józefa Wojciech Ślusarczyk, były dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Grybowie. Do wszystkiego doszedł ciężką pracą i wytrwałością. Urodził się bowiem w biednej chłopskiej rodzinie w małej wsi Stróżna w 1936 r. Miał sześcioro rodzeństwa. W 1952 r. ukończył szkołę podstawową i dalej kształcił się w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Grybowie, w klasie o specjalności ślusarz remontu maszyn. Był bardzo zdolnym uczniem. Na świadectwie ukończenia szkoły z roku 1954 widnieją same piątki, również z zachowania i religii.



Właściwie całe życie był związany z grybowską „Zawodówką”, gdyż zaraz po skończeniu nauki rozpoczął tutaj pracę. Mieszkał wówczas w szkolnym internacie. W 1955 r. złożył egzamin na czeladnika, a rok później został powołany do wojska. Służbę odbywał w Ławie pod Olsztynem w wojskach pancernych jako czołgista-mechanik. Po skończeniu służby wrócił do pracy w szkole, a w 1963 r. złożył egzamin mistrzowski w zawodzie tokarza. W 1970 r. ukończył Studium Pedagogiczne w Krakowie i uzyskał kwalifikacje do nauczania zawodu.

W czasach PRL-u szkolne warsztaty produkowały komponenty, najczęściej drobne części, elementy urządzeń dla ZNTK w Nowym Sączu (obecnie: NEWAG), PLASOMAT- u w Warszawie, Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych „RZUT”, dla pszczyńskiej ELWO. Jak opowiadał mi Pan Wincenty Motyka, produkcja szła pełną parą. Wykonywano części do filtrów zakładanych na kominy, do motopomp, klocki hamulcowe do wagonów. Pan Wincenty, który w szkole pracował na stanowisku kontrolera wspominał, że wszystko co wychodziło spod ręki bohatera artykułu, nie wymagało najmniejszych poprawek. Pan Job był w swoim fachu perfekcjonistą. Prywatnie i jako kolegę w pracy cechowała go bezkonfliktowość, dyskrecja i skromność. Cieszyła go praca w szkole. Żył bardzo tradycyjnie. Pracę zawodową godził z prowadzeniem gospodarstwa. Nie miał zaufania do nowoczesnego sprzętu. Przykładowo trawę wolał kosić używając kosy, a nie elektrycznej, czy spalinowej kosiarki.



Pan Józef z uczennicami przed wejściem na tokarnię

Doceniał wykształcenie i zadbał o edukację swoich dzieci. Córki ukończyły studia wyższe w Krakowie. Starsza Dorota Uniwersytet Jagielloński. Przez kilka lat pracowała w „Zawodówce”, gdzie uczyła języka rosyjskiego. Młodsza Małgorzata ukończyła Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie. Synowie, Marek i Mateusz, są absolwentami studiów technicznych, Politechniki w Opolu i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Pan Józef do pracy dojeżdżał codziennie na rowerze niezależnie od pogody. Był punktualny, bardzo poważnie traktował swoje obowiązki

i dlatego, gdy nie pojawił się w pracy, wszyscy na niego czekali z niepokojem. Zmarł nagle w październiku. Pamiętam smutny dzień nauczyciela 1995 r. Nie bawiono się wówczas jak to było w zwyczaju, w tej szkole. Nauczyciele i pracownicy siedzieli w milczeniu.

Bogusława Pasiut

**Składam serdeczne podziękowania
Pani Zofii i Małgorzacie Job (żonie i córce)
oraz Panom Wojciechowi Ślusarczykowi
i Wincentemu Motyce
za pomoc przy pisaniu artykułu.**



Zdjęcie z konferencji nauczycieli. Na pierwszym planie od lewej Józef Job i Franciszek Rodak, w drugim rzędzie Jan Gruca i Tadeusz Olesiak, w trzecim rzędzie: Marek Krok, Jan Skowron, Józef Obrębski, Wiesław Machaczek, Stanisław Święs, Ignacy Totoś

“Z NAMI SUKCES ZAWODOWY” czyli Dni Otwarte w Zespole Szkół Zawodowych w Grybowie

Do kalendarza imprez szkolnych na stałe wpisane zostały Dni Otwarte Szkoły. Organizowane są one systematycznie od roku szkolnego 2006/2007. Ich celem jest przede wszystkim promocja szkoły, zwłaszcza wśród młodzieży ostatnich klas gimnazjalnych. W tym roku szkolnym Dni Otwarte odbyły się w dniach 13-15 maja 2014 roku pod hasłem „Z nami sukces zawodowy”. W ciągu trzech dni szkołę odwiedziły grupy gimnazjalistów z Kąclowej, Ropy, Florynki, Szalowej, Białej Niżnej, Stróż, Grybowa, Krużlowej, Brunar, Siołkowej, Ptaszkowej, Berestu. Młodzież gimnazjalna zwiedziła szkołę - budynek położone przy ulicach Armii Krajowej i Kościuszki.

„Podróż” po szkole miała swój początek w hali sportowej, gdzie gości powitał Dyrektor Zespołu. Następnie rozpoczęła się prezentacja multimedialna oferty edukacyjnej na rok 2014/2015. Szczegółowo przedstawiono zawody technikalne (technik pojazdów samochodowych, technik żywienia i usług gastronomicznych, kelner i technik ekonomista) i zawody robotnicze (mechanik monter maszyn i urządzeń, stolarz, mechanik pojazdów samochodowych, sprzedawca, kucharz). Uczniów zaznajomiono także z kwalifikacjami dla każdego zawodu technikum i zasadniczej szkoły zawodowej.

Prezentację urozmaiciły zdjęcia uczniów szkoły w nowoczesnych pracowniach specjalistycznych, w których

młodzież uczy się zawodu. Zaakcentowano, iż mocną stroną procesu dydaktycznego jest posiadanie uprawnień egzaminacyjnych przez nauczycieli, co pozwala profesjonalnie przygotować uczniów do egzaminów zewnętrznych. Potwierdzeniem tego jest wysoka zdawalność egzaminów potwierdzających kwalifikacje zawodowe, co pokazano na podstawie wyników egzaminu za poprzedni rok szkolny.

Uczniowie naszej szkoły prezentują wiedzę i umiejętności w konkursach, zawodach sportowych i olimpiadach na szczeblu wojewódzkim i ogólnopolskim.



Uczniowie w mundurach wzbudzali zainteresowanie

Szkoła realizuje projekty unijne. Uczniowie mają także możliwość ukończenia nieodpłatnie kursów zawodowych: spawacza, barmańskiego, carvingu, obsługi wózka widłowego i innych.

W ubiegłym roku uczniowie odbyli zagraniczny staż w ramach projektu „Osiągnąć sukces poprzez praktykę i doświadczenie zawodowe w Niemczech” (Program Leonardo da Vinci). Głównymi celami tego wyjazdu były m.in. nauczanie zawodu, kształtowanie w uczniu postawy pracy, kreatywnego myślenia i samodzielnego działania, wzrost wiedzy zawodowej w zakresie biznesu, organizacji, zarządzania, prowadzenie dokumentów i ich obiegu, wiedzy ogólnej oraz umiejętności językowych, interkulturalnych, które w przyszłości uczniowie wykorzystają w pracy zawodowej. Uczestnicy ubiegłorocznego projektu otrzymali certyfikaty z celującą oceną stażu. Pobyt w Niemczech związany był również z poznaniem wielu uroczych miejsc. Uczniowie zwiedzili miasta: Lipsk, Drezno, Plauen, Moritzburg, Chemnitz.

Następnie młodzież gimnazjów zapoznała się ze stanowiskami pracy poszczególnych zawodów. Uczniowie technikum ekonomicznego przygotowali symulację biura, zgromadzili sprzęt biurowy, pokazali podstawowe czynności: laminowanie i bindowanie dokumentów. Sprzedawcy zademonstrowali działanie wagi elektronicznej, kasy, metkownicy. Uczniowie technikum żywienia i usług gastronomicznych przedstawili metody składania serwetek i przeliczania BMI (wskaźnik masy ciała). Uczennice z klasy kelner robiły drinki bezalkoholowe, które z ochotą degustowali gimnazjaliści. Swoje miejsce miał również Klub Wolontariatu, który działa w szkole od 7 lat, skupia 15 uczniów. Wolontariusze współpracują z Przedszkolem, Miejską Biblioteką Publiczną i Zakładem Opiekuńczo – Lecznym Caritas oraz Szkołami z terenu miasta i gminy Grybów. Wolontariusze zapraszali uczniów w swoje szeregi, oferowali ulotki, naklejki, balony, kalendarze, plakaty. Najwięcej zainteresowania wzbudzało stanowisko technika pojazdów samochodowych. Tu zaprezentowano przyrządy do mierzenia kątów, grubości klocków, tarcz hamulcowych, modele silników oraz zorganizowano konkurs wiedzy o motoryzacji dla uczniów gimnazjów, zwycięzca otrzymał atrakcyjne nagrody. Stolarze wskazali do obejrzenia elektronarzędzia, materiały drewnopodobne oraz przeprowadzili konkurs wbijania gwoździ. Swoje stanowisko przygotowała także sekcja strzelecka, pokazała pistolet bojowy i sportowy, karabin pneumatyczny ANSCHUTZ.



Przyszłe kelnerki serwowały bezalkoholowe drinki.

Uczniowie ubrani w strój wojskowy wzbudzali powszechną ciekawość.

Uczniowie gimnazjów mogli zwiedzić nowoczesne pracownie zajęć praktycznych, które znajdują się na terenie szkoły. Na stolarni zmodernizowanej, wyposażonej w sprzęt firmy „Felder”: piły, strugarki, frezarki, szlifiery, mogli samodzielnie, pod okiem instruktora zajęć, strugać ramki do obrazów na wymiar. Na spawalni, gdzie odbywa się montaż i demontaż konstrukcji stalowych, uczniowie szkoły prezentowali gimnazjalistom cięcie plazmowe sprężonym powietrzem, spawanie w osłonie dwutlenku węgla metoda MAG 135 oraz cięcie metalu piłą taśmową. Gimnazjaliści zwiedzili także pracownię diagnostyki pojazdów samochodowych, zobaczyli

sprzęt do naprawy i diagnozowania samochodów. Uczniowie obejrzeni pokaz sprawdzania układu jezdnego pojazdu, ustawianie świateł, dowiedzieli się jak działa analizator spalin. Gimnazjaliści zobaczyli także pracownię mechaniki samochodowej, gdzie usuwa się usterki wcześniej zdiagnozowane. Chłopcy oglądali podnośnik kolumnowy, montażownicę opon, wyważarkę kół, prasę do montażu oraz pokaz wymiany oleju przez ucznia klasy III ZSZ. Najdłużej uczniowie zatrzymali się w pracowni obrabiarek różnych, gdzie zapoznali się z obsługą i działaniem tokarek, frezarek i szlifierek.

Kolejnym przystankiem „podróży” gimnazjalistów po szkole była biblioteka. Tu znajduje się pracownia multimedialna i zawsze można skorzystać z komputera, kserokopiarki, drukarki i skanera. W bibliotece organizowane są również konkursy plastyczne, czytelnicze i wystawy cieszące się dużym zainteresowaniem. Odwiedzający naszą szkołę uczniowie klas gimnazjalnych obejrzeni wystawę edukacyjną „90 lat złotówki”. Oglądając ekspozycję i słuchając prelekcji, zapoznali się z historią i funkcjami pieniądza, jego rodzajami, znaczeniem oraz z wydarzeniami historycznymi ostatniego stulecia wpływającymi nie tylko na kondycję narodowej waluty, ale na jej szatę graficzną. Na wystawie zgromadzono prawie wszystkie banknoty emitowane po 1918 roku i pokaźny, bo liczący 198 sztuk, zbiór monet obiegowych i kolekcjonerskich z tego okresu. Przedstawiono również unikalną serię banknotów „Miasta Polski”, która nie weszła do obiegu przed 1995r. i projekty graficzne banknotów serii „Wielcy Polacy”, które nigdy nie zostały emitowane. Jest dla nas oczywiste, że dzisiejszy 1zł dzieli się na 100 groszy, a przecież takiego podziału dokonano dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918r.

Zastanawiano się wtedy, czy walutę narodową nie nazwać piastem, lechem. Wybrano złotego. Taka nazwa jednostki monetarnej obowiązywała już za Zygmunta I, ale nie miała nic wspólnego z dzisiejszą złotówką, bo była to wówczas złota moneta o wadze 3,5 grama prawdziwego kruszcu i stanowiła wartość 5 szóstaków lub 10 trojaków, 30 groszy, 60 półgroszy, 90 szelągów, 180 ternarów lub 504 denarów. Zwiedzający wystawę nie tylko zobaczyli, jak wyglądały poszczególne banknoty i monety złotowe ostatniego 90-lecia, ale i dowiedzieli się: jaką rolę w 20-leciu międzywojennym odegrała marka polska, a jaką wprowadzona w 1924 roku złotówka; co to były młynarki, w jakim celu niektóre fałszowano; po co wprowadzono kwity markowe, kiedy obowiązywały bierutki, kiedy patyki, brudas, trawniki i czerwone dziesiątki; w jakich okresach wszyscy Polacy byli milionerami i jakie są obecnie zabezpieczenia na polskich banknotach.

Następnym etapem wycieczki gimnazjalistów po szkole była sala kelnerska i barmańska. Zaprezentowano tu nakrycie, zakąski zimne, drinki i dekoracje stołu. W pracowni gastronomicznej uczniowie zobaczyli swoich starszych kolegów z technikum żywienia w strojach służbowych podczas zajęć praktycznych /przygotowanie posiłku/, które odbywają się raz w tygodniu 5 godzin w ciągu dnia.



Banknoty obiegowe II Rzeczypospolitej.



Najstarsza moneta pochodzi z 1923 roku

Degustowali ciepłą ciasteczką, prosto z piekarnika. Najbardziej podobała się sala obsługi konsumenta, w której pokazano nakrycie stołu do przyjęcia zasiadanego z oryginalną dekoracją oraz wykład o obsłudze gości. Młodzież gimnazjów dostała prezenty i gadzety związane ze szkołą: foldery, plakaty, kubki z logo szkoły.

Dni Otwarte dostarczyły rzetelnej wiedzy o szkole, niezdecydowanych zachęciły do wstąpienia w szeregi jej uczniów, przyczyniły się do popularyzacji szkoły w środowisku lokalnym.

Małgorzata Bernasiewicz - Świąć



Projekt Comenius "Five senses" i spotkanie we Włoszech

W ramach realizacji projektu Comenius, uczniowie z Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego w Grybowie odwiedzili w marcu 2014 roku swoich przyjaciół z kraju partnerskiego – Włochy. W miasteczku San Giovanni Valdarno, młodzież z: Czeskiej Republiki, Turcji, Rumunii, Włoch i Polski realizowała projektowe zadania.

W wyniku oceny prac projektowych realizowanych w Polsce na wyjazd zostali wybrani: Aleksandra Marzec, Łucja Czaplńska, Agnieszka Gomułka, Paula Bielecka, Agnieszka Radzik, Monika Skraba, a ich opiekunami podczas pobytu były panie: mgr Adriana Holender – Skrabska oraz Justyna Motyka.

A tak młodzież opisuje spotkanie we Włoszech:

Nasza podróż rozpoczęła się we wtorek 25 marca około godziny 10. Wtedy właśnie wsiadliśmy do autobusu i wyruszyliśmy do Krakowa, aby stamtąd samolotem udać się do Monachium, a następnie do Florencji. Podróż minęła nam zaskakująco szybko. Po oddaniu bagaży na lotnisku mieliśmy sporo wolnego czasu. Wreszcie nadszedł czas odlotu. Początkowo bałyśmy się lotu, ale na szczęście wszystko poszło zgodnie z planem. Do Monachium dotarliśmy całe i zdrowe. Po ponad godzinie czekania, udaliśmy się do upragnionej Florencji. Po godzinie 21 byliśmy już na miejscu. Na lotnisku czekał na nas bardzo miły taksówkarz, który zawiózł nas prosto do hotelu w San Giovanni Valdarno, w którym mieliśmy mieszkać przez najbliższy tydzień. W środę rano udaliśmy się do szkoły, aby się przywitać i zapoznać z innymi. Wszyscy byli bardzo mili i chociaż czasami były małe problemy z porozumieniem się, wszyscy znakomicie się bawili. W mieszanych grupach wykonaliśmy logo projektu i świetnie bawiliśmy się podczas wspólnej pracy. Po południu zwiedzaliśmy nasze miasteczko. Następnego dnia udaliśmy się do Rzymu. Uczestnicy projektu nie mogli doczekać się tego wyjazdu. Mimo, że pogoda nie do końca dopisywała wyjazd był jak najbardziej udany. W Rzymie zwiedziliśmy między innymi: Koloseum, Forum Romanum, Plac Świętego Piotra oraz Bazylikę. Widoki i zabytki były przepiękne. Obiad zjedliśmy w McDonalddie, co było dla nas lekkim zaskoczeniem (liczyliśmy raczej na włoską pizzę). Po długim dniu zwiedzania, mimo zmęczenia, wszyscy ze smutkiem opuszczaliśmy przepiękny Rzym. Kolejnego dnia udaliśmy się do Arezzo, gdzie mogliśmy podziwiać przepiękne widoki, wzgórza, wodospady. Byliśmy na moście, który znajduje się w tle obrazu Leonarda da Vinci „Mona Lisa”. Mieliśmy też okazję oglądać ekspozycje tamtejszego muzeum oraz wewnątrz kościoła. Zwiedziliśmy miasto, jednak punktem kulminacyjnym tego dnia



były zakupy w prawdziwych włoskich sklepach. W sobotę pojechaliśmy całą grupą do Florencji. Podczas podróży podziwialiśmy wspaniałe widoki. We Florencji zwiedziliśmy kolejne muzeum. Po wyjściu na wieżę mogliśmy podziwiać panoramę tego pięknego miasta. Dużą atrakcją tego dnia było również zobaczenie ogromnej Bazyliki, która z pewnością zrobiła na nas duże wrażenie. W nie-

dzielę wybraliśmy się do Sieny. Zwiedziliśmy między innymi tamtejszy Kościół oraz wspaniałą, duży rynek, na którym mieliśmy czas na odpoczynek. Niestety był to też dzień pożegnań. Po powrocie do San Giovanni Valdarno udaliśmy się do włoskiej pizzerii, gdzie pracowaliśmy w grupach, a następnie zjedliśmy pożegnalny posiłek. Wieczorem w hotelu cieszyliśmy się ostatnimi chwilami z nowo poznanymi osobami, z którymi przez tak krótki czas zdążyliśmy się żyć i zaprzyjaźnić. Było dużo łez oraz żal, że opuszczamy ten piękny kraj, który wywarł na nas bardzo pozytywne wrażenia. W poniedziałek, wczesnym rankiem udaliśmy się na lotnisko, gdzie czekałyśmy na samolot kilka godzin. Czas ten wypełniłyśmy wieloma wspomnieniami z minionego tygodnia. Około 13.30 wyleciałyśmy z Florencji, a godzinę później byliśmy już we Frankfurcie, z którego mieliśmy lot do Krakowa. Ostatecznie busem wróciliśmy do Grybowa około godziny 21. Byłyśmy oczywiście bardzo zmęczone, ale przede wszystkim zadowolone po tak cudownie spędzonych dniach. Był to naprawdę udany tydzień, którego z pewnością nigdy nie zapomnimy. A póki co zostaje nam mieć nadzieję, że uda nam się jeszcze kiedyś przeżyć taki piękny czas.

Jednak to nie koniec realizacji projektu. Na młodzież czekają nowe zadania i oczywiście kolejne spotkania. Już niebawem następne odbędzie się w październiku 2014 roku, w Turcji.

Magdalena Janusz – koordynator projektu.

Rekord plastikowych nakrętek w Akademii Przedszkolaka

Od początku nowego 2014 roku, Przedszkole „Akademia Przedszkolaka” zapewniło swoim podopiecznym wiele atrakcji. Rozpoczęliśmy rok od przygotowania uroczystości na cześć ukochanych Babć i Dziadków. Kadra pedagogiczna placówki, na czele z dziećmi, dołożyła wszelkich starań i serca aby zobaczyć uśmiechy i gorące brawa ze strony starszego pokolenia.

Już pod koniec lutego, dzieci przygotowywały się do zabawy wydanej z okazji uczczenia ostatnich dni karnawału. Wówczas wzięły udział w licznych konkursach i układach tanecznych, wyróżniając się indywidualnością w wyborze niepowtarzalnego stroju.

Apogeum atrakcji czekało na przedszkolaków w miesiącu marcu kiedy to, z wizytą do nas pospieszył Fotograf, pan Medard Makrenek. Wraz z nadejściem cieplejszych dni, dzieci udały się do zakładu krawieckiego pani Urszuli Oleksy, gdzie poznały różne maszyny niezbędne do uszycia określonej garderoby.



Z wizytą u Pani krawcowej

21 marca przedszkolaki żegnały Panią Zimę, a witały Wiosnę w teatryku o porach roku. Ponadto przygotowały Marzannę symbolizującą odejście Zimoci - Zimy. Uwzględniając harmonijny rozwój dziecka z przyrodą, nie stroniemy od kontaktów z nią. Często organizujemy wyprawy na łono natury, typu: spacer, zabawy ruchowe na łące. Dzieci obserwują zmiany zachodzące w przyrodzie, w poszczególnych porach roku, w ekosystemie leśnym, łąkowym, wodnym.

Przedszkole może poszczycić się głównie ilością zebranych, plastikowych nakrętek. Uzbieraliśmy 6 worków za co otrzymaliśmy wyróżnienie. Wszystkie dzieci wraz z rodzicami aktywnie włączyły się w akcję charytatywną, aczkolwiek największą ich ilość zgromadziła nasza podopieczna Judytka Pękala. Taka ilość nakrętek



Judytka Pękala z zebranymi nakrętkami

będzie pomocna w zakupie wózka dla osoby niepełnosprawnej z Nowego Sącza.



Dyplom uznania dla Przedszkola za zebrane nakrętki

Z okazji Świąt Wielkanocnych, dzieci zobaczyły inscenizację „Jak królik wielkanocny szuka zaginionej pisanki” oraz uczestniczyły w zabawach świątecznych. Kolejną atrakcją była wizyta Policjanta, st. asp. Pana Romana Nowaka w naszym przedszkolu. Dzieci zaskoczyły gościa znajomością zasad bezpiecznego przejścia przez jezdnię. Ponadto dowiedziały się o zagrożeniach czyhających ze strony nieznanym - dorosłym.



Bezpieczne przejście przez jezdnię.

A to tylko namiastka atrakcji, które oferuje Niepubliczne Przedszkole „Akademia Przedszkolaka”. Jeszcze tej wiosny czeka na nas wycieczka do „Bartnika” w Stróżach, na basen, koncert dla rodziców, wizyta w zerówce, dzień dziecka oraz inne wycieczki.

Chcesz wiedzieć więcej, odwiedź naszą stronę internetową: www.przedszkolewgyrbowie.pl

Serdecznie zapraszamy !

II GMINNY KONKURS PRZYRODNICZY w SP nr 1 w Grybowie

15 kwietnia 2014 roku w Szkole Podstawowej nr 1 w Grybowie odbył się II Gminny Konkurs Przyrodniczy dla szkół z całej gminy zatytułowany „Świat owadów”, przygotowany przez p. Annę Romanek i p. Alinę Polańską. W konkursie wzięli udział uczniowie z 6 szkół: SP nr 2 Grybów (Biała Wyżna), SP Kąclowa, SP Siołkowa, SP Stróże, SP Stara Wieś, SP Wyskitna. Ocenie podlegały zarówno prace indywidualne jak i grupowe. Zadania grupowe, z którymi zmierzyły się 3-osobowe zespoły uczniów to: rozpoznawanie owadów pożytecznych, rozpoznawanie owadów szkodników naszych upraw i lasów, rozpoznawanie gąsienic motyli. W punktacji indywidualnej brany był pod uwagę wynik testu, na który składało się 36 pytań dotyczących owadów. W czasie gdy komisja oceniała prace pisemne, uczniowie mieli okazję spotkać się z leśnikiem z Nadleśnictwa Nawojowa, który przybliżył im temat owadów występujących w naszych lasach.



Wyniki II Gminnego Konkursu Przyrodniczego przedstawiają się następująco:

a) Klasyfikacja drużynowa:

- **I miejsce – SP Stara Wieś;**
- **II miejsce – SP Stróże;**
- **III miejsce – SP Wyskitna.**

b) Klasyfikacja indywidualna:

- **I miejsce**
– **Agnieszka Żarnowska SP Stróże;**
- **II miejsce – Małgorzata Mielczarek SP Stara Wieś;**
- **III miejsce – Anna Oracz SP Stara Wieś.**



Wszystkim zwycięzcom gratulujemy. Dziękujemy również wszystkim uczestnikom oraz opiekunom drużyn.

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Grybowie nie mogli brać udziału w tym konkursie, dlatego dla uczniów klas 0-6 p. Anna Romanek i p. Alina Polańska zorganizowały konkurs plastyczny „Świat owadów”.

W konkursie plastycznym wzięło udział 95 uczniów naszej szkoły z klas 0-6. W związku z tak dużym zainteresowaniem nagrodziliśmy uczniów w dwóch kategoriach wiekowych:

- klasy 0–3
- klasy 4–6

Uczniowie byli nagradzani również w dwóch kategoriach artystycznych:

- plakaty
- figurki przestrzenne

Nagrody zostały ufundowane przez Pana Burmistrza, Nadleśnictwo Nawojowa oraz Dyrekcję naszej szkoły.

NAGRODZENI

KLASY 0-3 FIGURKI PRZESTRZENNE

- 1) Amelia Stelmach 0e
- 2) Miłosz Motyka 0a oraz Julia Rysiewicz 3a
- 3) Wiktoria Kmak 3b

Wyróżnienia :

Karolina Gucwa 0e
Karolina Morańda 0d

KLASY 0-3 PLAKATY

- 1) Oliwia Galeja 1b
- 2) Oskar Moroń 0c
- 3) Amelia Trybowska 0 a

Wyróżnienia :

Justyna Bodziony 0b
Wojciech Aleksander 2a
Jan Obrębski 2a
Maciej Bodziony 2a
Anna Adamik 1a

KLASY 4-6 FIGURKI PRZESTRZENNE

- 1) Anna Gomułka 4b
- 2) Aleksandra Kaflińska 6a
- 3) Bartłomiej Bernasiewicz 6c

Wyróżnienia :

Kamila Wolak 6c
Gabriela Głowczyk 4c
Katarzyna Bernasiewicz 4c
Anna Kmak 4c

KLASY 4-6 PLAKATY

- 1) Dominika Romanek 5a
- 2) Julianna Sułkowska 6c
- 3) Jakub Lichoń 4b

Wyróżnienia :

Jan Szczepanik 4a
Natalia Kantor 6a
Konrad Matuła 6b

Konkurs zaszczyliła swą obecnością pani Irena Kornakiewicz, która reprezentowała Urząd Miasta Grybów.

Wszystkim serdecznie dziękujemy za udział w II Gminnym Konkursie Przyrodniczym.

*Anna Romanek
Alina Polańska*

MICHAYLAND 2014

3 czerwca 2014 r. uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Grybowie, należący do grupy Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci wzięli udział w XXX Pielgrzymce Dzieci do Miejsca Piastowego. Michayland czyli Dzień Dziecka w Miejscu Piastowym na stałe wpisał się już w kalendarz działalności grupy PDMD. Tegoroczna, jubileuszowa pielgrzymka, której towarzyszyła piękna, słoneczna pogoda przeżywana była w duchu dziękczynienia za kanonizację św. Jana Pawła II. Dzieci uczestniczyły we Mszy świętej i wspólnie modliły się wpatrując się w przykład Papieża Polaka. Po Mszy świętej rozpoczęła się zabawa w ponad trzydziestu przygotowanych sektorach w plenerze. Dla najmłodszych przygotowano wiele atrakcji między innymi zjeżdżalnie, trampoliny, przejażdżki konne, przejażdżki specjalnie kursującą w tym dniu kolejką, malowanie twarzy, konkursy, „szkolenia” strażackie, policyjne oraz ratowników GOPR, a także sektory sportowe i plastyczne. Każde dziecko mogło znaleźć dla siebie to co lubi i radośnie przeżyć czas. Spotkaniu towarzyszył zespół muzyczny "Armia Dzieci" z Lublina, który śpiewem i tańcem wprowadzał w radosną atmosferę spotkania. Dzień Dziecka w Miejscu Piastowym to zarówno czas modlitwy jak i radosnej zabawy. Dla dzieci zaangażowanych w PDMD w Szkole Podstawowej nr 2 jest to równocześnie czas wdzięczności za cały rok działalności i kształtowania serc małych misjonarzy.



Agnieszka Hotłoś



“Z KSIĄŻKĄ NA WALIZKACH”

III MAŁOPOLSKIE SPOTKANIA PISARZY Z MŁODYMI CZYTELNIKAMI

„Z książką na walizkach” to akcja czytelnicza, mająca na celu popularyzację czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży. Od kilku lat organizowana jest w różnych regionach Polski przez Wydawnictwo „Literatura” i lokalne biblioteki publiczne. Kolejny raz do projektu przyłączyły się także Biblioteki Publiczne w powiecie nowosądeckim, które przygotowały szereg atrakcji i spotkań dla miłośników książek. Przez trzy dni od 15 do 17 maja 2014 r. Ziemia Sądecka gościła kilku autorów książek dla dzieci i młodzieży, między innymi: Barbarę Kosmowską, Joannę Jagiełło, Katarzynę Ryrych, Pawła Beręsewicza oraz Rafała Witka.

W dniu 15 maja 2014r. gimnazjaliści z Grybowa uczestniczyli w spotkaniu autorskim z Panią Joanną Jagiełło. Autorka znana jest młodzieży przede wszystkim z książek „Kawa z kardamonem” i „Czekolada z chili”, a dzieciom z „Pamiętnika Czachy”. Pisarka w swoich książkach ukazuje ciekawy obraz współczesnego młodego pokolenia. Píše o tym, co dla młodych ludzi jest ważne, jakimi wartościami kierują się w życiu oraz o czym marzą.

Podczas spotkania opowiadała o najciekawszych wątkach swoich powieści, czytała ich fragmenty, mówiła o swoim życiu osobistym i odpowiadała na zadawane pytania.



Joanna Jagiełło podpisuje swoje książki

Po spotkaniu młodzież gromkimi brawami podziękowała autorce za bardzo ciekawe spotkanie, które połączone było z kiermaszem książek autorki. Uczestnicy, którzy kupili powieści Pani Joanny mogli otrzymać na nich autograf oraz dedykację.

Marzena Hotłoś

Wieści z Miejskiego Domu Kultury

8 MARCA - OPERETKA W GRYBOWIE

Już po raz drugi gościliśmy w Miejskim Domu Kultury w Grybowie artystów z Opery Śląskiej w Bytomiu. Dwie solistki i czterech solistów zaprezentowało arie z: Barona cygańskiego, Wesołej Wdówki, Księżniczki Czardasza i Skrzypka na Dachy. Za swój kunszt wokalny otrzymywali gromkie brawa. Prowadzący koncert Marek Wiatr podziękował publiczności Grybowa za tak wspaniałe i ciepłe przyjęcie.



SEZON GRILLOWY W GRYBOWIE OFICJALNIE ROZPOCZĘTY



Obchody świąt majowych zakończyła w niedzielę - 4 maja - "MAJÓWKA w Parku Miejskim". Choć pogoda nas nie rozpieszczała, to jednak była na tyle łaskawa, że całe rodziny przybywały do Parku miejskiego. Miejski Dom Kultury przygotował program dla dzieci, którego centralnym punktem było interaktywne widowisko "Pinnokio", zaprezentowane przez teatr Urwis z Krakowa. Dla starszych wystąpił z koncertem zespół "Skrzypki" i skutecznie zachęcił przybyłych do zabawy. Amatorzy grillowania mogli razem pobiesiadować w punkcie gastronomicznym. Uznaliśmy wspólnie z przybyłymi mieszkańcami Grybowa i jego okolic, że sezon grillowania został w Grybowie oficjalnie rozpoczęty.

MAŁE SUKCESY, A CIESZĄ



22 maja 2014 r. nasz zespół taneczny Mażore uczestniczył w konkursie o randze powiatowej. W tym roku festiwal odbył się w Łącku w nowowzbudowanej hali sportowej. Organizatorem imprezy jest Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Starym Sączu.

Cieszymy się, że codzienna praca instruktorska oraz młodzieży coraz częściej przynosi efekty. W IV Powiatowym Festiwalu Tańca Nowoczesnego zespół Mażore otrzymał wyróżnienie. W turnieju startowało ogółem 37 zespołów z całego powiatu, z czego w naszej kategorii wiekowej 16. Gratulujemy młodzieży dla której zdobyte miejsce jest motywacją do dalszej pracy. Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że poziom festiwalu jest z roku na rok wyższy. Mamy też nadzieję, że zachęci to innych młodych ludzi do wstępowania do naszych zespołów artystycznych.

DZIEŃ DZIECKA 2014 Z MIEJSKIM DOMEM KULTURY W GRYBOWIE



31 maja w budynku MDK w Grybowie odbyły się obchody dziecięcego święta. W pierwszej kolejności widownia oklaskiwała laureatów konkursu plastycznego, który odbywał się już siódmy raz pt.: "Obraz dziecka w twórczości pisarzy polskich i zagranicznych". Konkurs organizowany jest we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną oraz Gminnym Ośrodkiem Kultury. Na konkurs nadesłano 73 prace z terenu Miasta i Gminy Grybów. Komisja ze względu na jego wysoki poziom wyłoniła aż 23 laureatów.

Następnie mali goście obejrzeli film dla dzieci, a po nim wzięły udział w różnorodnych konkursach z nagrodami. Cieszy nas liczny udział najmłodszych mieszkańców Grybowa. Ponieważ impreza odbywała się w budynku, nieprzychylna aura nie przeszkodziła nam w radosnym przeżyciu tego dnia. Już dziś zapraszamy dzieci za rok.

*Stanisława Morańda,
Fotografowała Maria Sitar*

WIOSENNE WIEŚCI Z PRZEDSZKOŁA..

Wiosna zagościła w naszym przedszkolu już na dobre.

Pierwszy dzień wiosny w naszym przedszkolu był radosny i pełen wrażeń. Aby tradycji stało się zadość, dzieciaki ze śpiewem oraz z uśmiechami na twarzyczkach powitały nową porę roku. Zachęceni piękną, słoneczną pogodą, jednocześnie spragnieni ciepła i zieleni, wyruszyliśmy na poszukiwanie pierwszych zwiastunów wiosny. W tym dniu skorzystaliśmy również z zaproszenia naszych starszych kolegów z grupy „Pszczółek”, którzy przygotowali wspaniałą występ opowiadający o pożegnaniu Zimy.

Dzieci z radością korzystają z ciepłych promieni słońca, obudziły w sobie nową energię do zabaw w ogrodzie przedszkolnym. Jednak okres wiosenny to nie tylko czas zabaw, ale również wyťažonej pracy.

20 marca w naszym przedszkolu obchodziliśmy **Dzień kropli wody**. Inicjatywa miała na celu uświadomienie dzieciom znaczenia wody dla życia i zdrowia ludzi, roślin i zwierząt. W tym dniu nie zabrakło ciekawych atrakcji - przedszkolaki obejrzały film o przygodach sympatycznej **Kropelki**, brały również udział w zabawach badawczych, dzięki którym dowiedziały się m.in. jakie właściwości ma woda, skąd się bierze deszcz, badały zachowanie się niektórych substancji w wodzie oraz brały udział w budowaniu filtru, służącego do jej oczyszczania.



Podczas zabaw przedszkolaki wykazały się dużą świadomością i wiedzą dotyczącą odpowiedzialności za niewielkie zasoby wody pitnej na Ziemi. Obchody Światowego Dnia Wody zakończyło ślubowanie, w którym każdy przedszkolak zobowiązał się, że będzie dbał o czystość wód oraz ich oszczędzanie.



W celu rozwijania postaw proekologicznych wśród dzieci, nawiązaliśmy również współpracę z Klubem „Gaja” - jedną z najstarszych organizacji pozarządowych zajmujących się ochroną środowiska naturalnego i prawami zwierząt w Polsce. W ramach współpracy w przedszkolu zrealizowany został projekt pt. „Przywrócenie drożności korytarza ekologicznego doliny rzeki Biała Tarnowska”. Przedszkolaki z poszczególnych grup uczestniczyły w zajęciach warsztatowych, prowadzonych przez Panią Miłosławę Bożek, w trakcie których dowiedziały się m.in. jak niewielkie są zasoby wody pitnej na świecie oraz miały okazję poznać życie łosia - „króla polskich rzek”.

W dniu 11 czerwca w naszym przedszkolnym ogrodzie miała miejsce akcja promująca projekt „Przywrócenie drożności korytarza ekologicznego doliny rzeki Białej Tarnowskiej”, zorganizowana przez Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie z udziałem Klubu Gaja. W wydarzeniu brało udział ponad 350 osób z placówek edukacyjnych z Gminy i Miasta Grybów. Nasze przedszkolaki były oczywiście pierwszymi z gości - odbijały wizerunek łosia na wstędze, symbolizującej okoliczną rzekę - Białą Tarnowską oraz wysłuchały bajki „O łosiu wędrowcu, który zawsze wraca do domu”.

W okresie wiosennym w przedszkolu zrealizowany został również program z zakresu profilaktyki antynikotynowej „Czyste powietrze wokół nas”, którego koordynatorem była Pani Ewa Kowalska. Program ten skierowany był nie tylko do dzieci, ale również ich rodziców i opiekunów. Jego głównym celem był wzrost kompetencji rodziców w zakresie ochrony dzieci przed ekspozycją na dym tytoniowy oraz wykształcenie u dzieci świadomej umiejętności radzenia sobie w sytuacjach, w których inne osoby palą przy nich papierosy.

W ramach realizacji programu w przedszkolu m.in. przeprowadzono pedagogizację rodziców, zorganizowano również zajęcia warsztatowe dla dzieci, w trakcie których przedszkolaki odgrywały scenki o tematyce antynikotynowej, śpiewały piosenki, a także poprzez swój wyraz artystyczny, zachęcały swoich rodziców do badań profilaktycznych, dbania o zdrowie oraz zerwanie z nałogiem.



Na tę okazję dzieci przemieniły się w cudowne wróżki, królowe, księżniczki, super bohaterów, żołnierzy, kowboi i inne postacie. Sala „Żabek” przeistoczyła się we wspaniałą salę balową, w której przebierańcy płąsali przy wesołej muzyce.

Odbyło się również wiele konkursów, w których nie zabrakło chętnych uczestników.

Jak przystało na prawdziwy bal, były również smakołyki: pyszne ciastka, cukierki i napoje. Wszystkie dzieci bawiły się wspaniale i choć bal jest już przeszłością, z pewnością nie zapomnimy tych wesołych chwil. Nie zapomnimy również wrażeń przywiezionych z przedszkolnych wycieczek, których czas przypada właśnie w okresie wiosennym.

Grupa „Pszczółek” była na wycieczce w Muzeum Przyrodniczym w Ciężkowicach.

W trakcie zwiedzania dzieci poznały życie oraz wygląd niektórych ptaków oraz zwierząt, które można spotkać w naszym regionie. Miały również okazję podziwiać olbrzymią wystawę ptaków, owadów oraz trofeów myśliwskich. Wiele emocji wzbudziły również jaskinie oraz licznie występujące „ostańce skalne”, podziwiane w trakcie spaceru po rezerwacie „Skamieniałe Miasto”.

Młodsze grupy udały się natomiast do sądeckiego „Ufolandu”. Dla niektórych była to pierwsza w życiu jazda autobusem. A na miejscu - to dopiero zabawa! Przez dwie godziny, wśród kolorowych piłeczek, zjeżdżalni, tajemniczych przejeżdż, podciągania się na linach, torach przeszkód, itp. dzieci mogły wyszaleć się do woli. Zabawy sprawiły dzieciom wiele radości. Wszyscy w radosnych nastrojach wróciliśmy do przedszkola.

M. Durlak - Mocek

Wiosna to w Przedszkolu samorządowym „Pod Topolą” również okres ważnych uroczystości, tj. Dzień Rodziny oraz Dzień Dziecka.

W pierwszym tygodniu czerwca dzieciaki nie tylko zaprosiły do przedszkola swoich rodziców, ale również przygotowały dla nich wspaniałą niespodziankę w postaci występów artystycznych. Były tańce, piosenki, wierszyki oraz symboliczne upominki - dzieci w ten sposób pokazały swoim rodzicom, jak bardzo ich kochają.

W tych uroczystych dniach nie zabrakło również uścisków, całusów, a także łezki wzruszenia w oku niejednej Mamy.

Dzień Dziecka w naszym przedszkolu uczciliśmy wielkim balom.



„POŻEGNANIA NADSZEDŁ CZAS...”

**„Tak nam smutno, lecz na buzi uśmiech wesoty,
Musimy pożegnać przedszkole, idziemy już do szkoły...”**

Dnia 18 czerwca dzieci z grupy IV „Pszczółki” zaprosiły swoich rodziców na ostatnią już przedszkolną uroczystość – pożegnanie przedszkola.

Nasi absolwenci w rytmie poloneza wprowadzili gości w nastrój przedszkolnych wspomnień.

Najważniejszym celem tej uroczystości było podkreślenie i wskazanie ważnej roli edukacji przedszkolnej w życiu dziecka oraz ukazanie umiejętności, zdolności i wiedzy, zdobytej podczas zajęć przedszkolnych.



Zwieńczeniem całej uroczystości było podziękowanie wszystkim osobom zaangażowanym w procesie edukacji i wychowania, począwszy od Pani Dyrektor oraz nauczycieli. Podziękowania słane były również w stronę nauczyciela logopedy, siostry zakonnej oraz pomocy nauczyciela. Jednak najwięcej wzruszeń i emocji wywołały najczulsze podziękowania skierowane do rodziców. Kończąc pierwszy i najważniejszy etap edukacji, jakie daje przedszkole, nasi wychowankowie z rąk Pani Dyrektor otrzymali dyplomy wraz z upominkami. W niejednych małych oczkach pojawiły się łzy wzruszenia.

**„Bo czasy miodowe
powoli kończą się
i szkoła już do nas
swe zaproszenie śle.”**

Naszym wychowankom wiele sukcesów
na dalszych szczeblach edukacji
składają nauczycielki:

Ewa Wróbel, Ewa Kowalska



SUKCES GRYBOWSKICH LICEALISTEK

W dniu 13 czerwca bieżącego roku w Ratuszu Miasteczka Galicyjskiego w Nowym Sączu miało miejsce ogłoszenie wyników finału XIV edycji młodzieżowego konkursu „ZIEMIA SADECKA OD PRZESZŁOŚCI DO WSPÓŁCZESNOŚCI - SADECCZYNA W LATACH 1914-1920”.

Organizatorem konkursu było Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, a honorowy patronat objął Aleksander Palczewski - Małopolski Kurator Oświaty. W kategorii szkół ponadgimnazjalnych wielki sukces odniosły uczennice Liceum Ogólnokształcącego w Grybowie: Katarzyna Durlak zajęła trzecie miejsce, natomiast Alicja Burnagiel i Ewelina Jamro otrzymały wyróżnienia. Opiekę naukową sprawował dr Waldemar Pasiut.



Dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu Robert Ślusarek, Waldemar Pasiut, Aleksander Palczewski, wiceprezydent Nowego Sącza Jerzy Gwizdź i dyrektor Wydziału Edukacji w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu Zbigniew Czepelak



Małopolski Kurator Oświaty Aleksander Palczewski, Katarzyna Durlak i Waldemar Pasiut.

Warto zauważyć, że grybowskie liceum wzięło udział w tym konkursie po raz pierwszy i od razu uczestniczki weszły do ścisłego finału. Zakwalifikowały się trzy nasze reprezentantki, spośród dziesięciu w nim uczestniczących.

redakcja



Uczestnicy konkursu

„Nie ma wolności bez solidarności
i nie ma solidarności bez miłości” - JP II

MŁODZIEŻ DZIAŁA!!! MŁODZIEŻ PAMIĘTA!!!

2 czerwca 2014 roku w Urzędzie Miasta w Grybowie odbyła się VII Młodzieżowa Gimnazjalna Rada Miasta. Tegoroczna sesja poświęcona była przemianom demokratycznym oraz współodpowiedzialności za umacnianie demokracji w Polsce i świecie.

W ramach podjętych działań młodzież przygotowała kilka prezentacji dotyczących trudnych lat PRL-u m.in.: wprowadzenie stanu wojennego, jak żyło się w tamtych czasach oraz jak wyglądała nasza droga do wolności. Mieliśmy zaszczyt gościć pana Andrzeja Szkaradka członka zarządu małopolskiego NSZZ „Solidarność”, który w krótkim wystąpieniu przedstawił czasy powstania Solidarności i 21 postulatów strajkujących. Ponadto gościliśmy: asystenta posła na Sejm RP - Andrzeja Romanika, pana Michała Mółko, panią inspektor oświaty Irenę Kornakiewicz, radnych miasta: pana Józefa Górę i pana Pawła Wysowskiego oraz dyrektora szkoły pana Marceliego Stanisza. Po krótkich prezentacjach młodzi ludzie rozpoczęli zadawanie pytań. Było ich bardzo wiele i dotyczyły:

- lekcji historii za czasów PRL-u,
- internowania i tzw. ścieżek zdrowia,
- pielgrzymek Jana Pawła II do Polski,
- Mszy św. za Ojczyznę,
- Katynia - trudnej prawdy dla Polaków,
- postaci Lecha Wałęsy,
- powstania Solidarności.

Były też trudne pytania z naszego podwórka do radnych miejskich np. nowe miejsca pracy, dofinansowanie siatkówki chłopców, chodniki, remont naszej szkoły i wiele innych. Również młodzież złożyła na ręce obecnych radnych prośbę o dofinansowanie drużyny siatkarskiej chłopców.

Nasze spotkanie to naprawdę żywa lekcja historii. Jak powinniśmy pracować, uczyć się dla dobra swojego i swojej Ojczyzny. Myślę, że młodzi ludzie doskonale wiedzą jak ważna jest odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale również za swoją Ojczyznę. Możemy za świętym Janem Pawłem II powiedzieć: **„Nie ma wolności bez solidarności! Dzisiaj wypada powiedzieć: nie ma solidarności bez miłości, więcej! nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, jest wrażliwa na niedolę innych, nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspańałości dawania. Jesteśmy zatem wezwani do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego”.**

Janina Skraba, Barbara Glińska

“Cudze chwalicie, swego nie znacie...”

5 czerwca 2014 roku w grybowski Gimnazjum odbył się IX Międzygimnazjalny Konkurs Wiedzy o Grybowie. Tematyka obejmowała m.in.: historię, przyrodę i walory turystyczne Miasta i Gminy Grybów.

Nasze Gimnazjum miało zaszczyt gościć młodzież wraz z opiekunami z Gimnazjum we Florynce, Białej Niżnej, Kąclowej i Kruźlowej Wyżnej. Młodzież najpierw pisała test, a później odpowiadała w grupach na pytania i organizowała jednodniowy aktywny sposób spędzania wolnego czasu w swojej miejscowości, na terenie Miasta lub Gminy.

Wyniki konkursu były następujące:

**I miejsce zajęło Gimnazjum w Białej Niżnej,
II miejsce – Gimnazjum w Kruźlowej Wyżnej,
a III miejsce – Gimnazjum we Florynce.**

Nasze Gimnazjum również uczestniczyło w konkursie tylko jako gospodarze.

Nagrody (gry edukacyjne, książki i czekolady) oraz poczęstunek dla uczestników konkursu zakupiliśmy dzięki naszym sponsorom, którym bardzo dziękujemy, a są to:

- SHP „Składnica” w Grybowie
- Bank Spółdzielczy w Grybowie
- pan notariusz Wiesław Szewczyk

Wszystkim dziękujemy za udział i zapraszamy na przyszły rok.

Danuta Mól
Katarzyna Matusik
Barbara Glińska

Przygody Koziółka Matołka

Stowarzyszenie Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku oraz Stowarzyszenie Korzenie i Skrzydła w ramach projektu "Kultura łączy pokolenia" realizowanego przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego w dniu 9 czerwca 2014 r. zorganizowały wyjazd do Teatru Współczesnego w Krakowie na sztukę "Przygody Koziółka Matołka".

W wyjeździe edukacyjnym brali udział seniorzy z powiatu nowosądeckiego, a także dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Grybowie oraz ze Szkoły Podstawowej im. Stanisława i Jana Potoczków w Rdziostowie wraz z opiekunami.



Uczestnicy, poza obejrzeniem spektaklu, mieli także okazję do zwiedzenia teatru od wewnątrz, a także do udziału w warsztatach teatralnych prowadzonych przez dyrektora Teatru Współczesnego, reżysera, aktora i scenografa Bartosza Jarzymowskiego.



Po zakończonej wizycie w teatrze zorganizowany został krótki spacer po krakowskim rynku i Plantach, który poprowadziła przewodniczka Pani Joanna Król.



Biblioteka bierze udział w programie "Orange dla bibliotek"

W bieżącym roku Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie podpisała umowę z Fundacją Orange z/s w Warszawie w ramach programu „Orange dla bibliotek”. Celem podpisanej umowy ma być popularyzacja i zwiększenie wykorzystania Internetu przez pracowników i użytkowników biblioteki.

W szczególności zapewnienie bezpłatnego dostępu do szerokopasmowych łączy Internetowych oraz prowadzenie projektów edukacyjnych w 2014 roku.

WAKACJE

Dziś wakacje, dziś wakacje,
w których zawsze są atrakcje.
Będę leżeć znów na plaży
no i będę sobie marzyć.
Aby jeszcze w te wakacje
jechać gdzieś i znowu śmiać się.
Dzisiaj wolne, dzisiaj wolne,
grają nam koniki polne.
Słońce, góry, morze, rzeka
wszystko tutaj na nas czeka.
Ja chcę jeszcze w te wakacje
jechać gdzieś i znowu śmiać się.

D. Obrzut

Maria Koszyk

Szlakiem dawnych zamków i dworów w Beskidzie Niskim (4)

Pałac Władysława Długosza w Siarach

Wyjeżdżając z Gorlic w kierunku Koniecznej, pierwszą miejscowością za miastem jest malownicza wieś Siary, a jedną z wielu licznych jej atrakcji jest piękna i opadająca lekko w dół aleja parkowa. Nieco dalej rozciąga się zadbane park ze strumieniem, oczkami wodnymi, fontannami, rzeźbami, a na samym końcu w dobrej kondycji architektonicznej prezentuje się pałac wybudowany około 1900 roku przez Władysława Długosza - magnata naftowego, działacza PSL, posła na Sejm Galicyjski w Wiedniu, senatora II Rzeczypospolitej. Od czasu powstania na przełomie wieków przez następne lata ciągle rozbudowywany i przebudowywany.

W kolejnych latach powstawały: kordegarda (pomieszczenie dla straży pałacowej, zazwyczaj w pobliżu głównej bramy), brama, fontanna w parku, oranżeria, a w 1920 roku powstała przed pałacem okazała pergola z rzędem słupów, na których dzięki mało widocznej konstrukcji pną się kilka gatunków roślin. Pergolę przyozdabiają liczne, wzorowane na antyku rzeźby. W ten sam sposób przyozdobiono też mur oraz parkowe sadzawki z rzeźbami Neptuna. Zadbane parkowe alejki zdobione są pięknymi wazonami, kolumnami pokrytymi wypukłymi reliefami przedstawiającymi sceny rodzajowe, antyczne postacie i częste motywy roślinne.

Bezpośrednio z zespołem pałacowym związana jest biografia Władysława Długosza. Ten niezwykle człowiek urodził się w 1864 roku w Krakowie, gdzie w 1882 roku ukończył Wyższą Szkołę Realną. Z Krakowa wyjechał na studia techniczne do Pragi. Dzięki praktykom, które odbywał w kopalniach uzyskał dyplom kierownika kopalń naftowych. Kolejne praktyki odbywał w nowoczesnych jak na owe czasy kopalniach znanego kanadyjskiego przemysłowca Mac Garveya. Dzięki podjętej próbie pracy na własny rachunek od 1893 roku stał się dyrektorem technicznym w spółce, w której niedawno odbywał praktykę, nadzorując wiercenia w okolicach Borysławia. Jego praca dzięki jego uporowi i determinacji przynosiła spółce spore profity. W 1905 roku rozpoczął pracę jako już samodzielny przedsiębiorca, założył kilka spółek, które skutecznie wierciły w okolicach Gorlic. W tym czasie brał udział w odwiercie około 30 szybów na terenie całej Galicji.

Sukcesy zawodowe przysporzyły mu popularności, która przełożyła się na zdobycie w 1908 roku mandatu do Sejmu Krajowego we Lwowie, startując jako polityk bezpartyjny. Mimo obowiązków służbowych był aktywnym działaczem społecznym działającym na wielu płaszczyznach. W 1911 roku zdobył mandat deputowanego do Parlamentu w Wiedniu, a w kilka miesięcy później został mianowany na stanowisko Ministra dla Galicji (z teki mi-

nistra zrezygnował dobrowolnie w 1914 roku po konflikcie z oponentami politycznymi). W latach Wielkiej Wojny bardzo aktywnie działał jako obrońca praw ludności Galicji przed prześladowaniami, szykanami i zbrodniami armii austriackiej. W 1917 roku pozyskał w Wiedniu olbrzymią dotację na odbudowę zniszczonych działaniami wojennymi Gorlic. W czasach II Rzeczypospolitej działał również bardzo aktywnie, był min. senatorem RP z terenu województwa krakowskiego oraz prezesem Krajowego Towarzystwa Naftowego. Zmarł w Krakowie w 1937 roku. Jego pogrzeb w Sękowej był bardzo okazały i wzięły w nim udział liczne rzesze wdzięcznego mu społeczeństwa oraz przedstawiciele licznych urzędów i instytucji. Spoczywa na cmentarzu w Sękowej w pięknym i stylowym mauzoleum. Miasto Gorlice nadało mu honorowe obywatelstwo.

Dzieje podgorlickich Siar są niezwykle imponujące – ta niewielka wieś leżąca pośród wzniesień Beskidu Niskiego ma bardzo bogatą i długą historię. Wieś założona została w 1388 roku na prawie magdeburskim. Pod koniec XVIII wieku należała do Ewarysta Kuropatnickiego, autora "Geo-grafii albo dokładnego opisanie Królestwa Galicji i Lodo-merii", który wybudował w niej usytuowany nad rzeczką dwór. Sto lat później dwór ów wraz z należącym doń majątkiem objął w drodze kupna przedsiębiorca naftowy, właściciel kilku szybów wyżej wspomniany już Władysław Długosz.

Zespół pałacowo-parkowy jest niezwykle malowniczy i ciekawie położony. Chociaż historię sięga XIV wieku, w swym najwspanialszym kształcie powstał w latach trzydziestych minionego stulecia, czyli dopiero wtedy, gdy jego właścicielem został Władysław Długosz.

Analizując archiwalną mapę tych okolic, można wnioskować, że w 1850 roku w Galicji istniały w Siarach dwa dwory: stary i nowy. Jednym z kolejnych właścicieli posiadłości był Władysław Dembowski profesor szkolny w Gorlicach, który wzbogacił się podczas poszukiwań

i wydobycia ropy naftowej. On to zmodernizował istniejący wcześniej dwór i dobudował do niego skrzydło murowane. Około roku 1898 wskutek niepowodzeń finansowych Dembowski popadł w ogromne zadłużenie i majątek został wystawiony na licytację. Władysław Długosz odkupił posiadłość teścia, a następnie stał się właścicielem twórcą założenia w jego obecnym kształcie. Pałac zyskał wtedy charakter reprezentacyjny, a funkcje gospodarcze majątku zeszyły na dalszy plan.

Pałac Długosów w Siarach wzniesiony został w oparciu o projekt opracowany w wiedeńskim atelier architektonicznym Fellnera i Helmera, w którym powstały m.in. plany przebudowy teatru zamkowego w Łańcucie, teatrów w Cieszynie i Toruniu oraz pałacu Goetzów w podbrzeskim Okocimiu. Jest on parterowy wprawdzie, ale o szeroko rozwiniętym planie i urozmaiconej bryle, ukształtowanej przez frontowy portyk, ryzality holu wejściowego i owalnej sali, poprzedzone balkonami facjaty o owalnych lukarnach oraz mansardowe dachy. Wielości form architektonicznych pałacu sekunduje bogaty wystrój jego elewacji, przydający mu wygląd wielkopańskiej rezydencji z XVIII wieku. Składają się nań wielkie, schodzące do posadzek wnętrza okna typu porte-fénetre o misternej stolarce i wymodelowanych w tynku ramach, pilastry i lizeny, gzymsy oraz fantazyjne kraty balustrad balkonowych. Równie efektownie jak zewnętrzna strona pałacu prezentują się jego obszerne, jasne wnętrza, z których najbardziej okazałymi są wielki hol wejściowy ze schodami o marmurowej balustradzie, prowadzącymi do pomieszczeń poddasza oraz dawna sala balowa. Większość z nich zdobią intarsjowane boazerie, stiukowe dekoracje plafonów, układane w geometryczne wzory posadzki, stylowa stolarka oraz różnego kształtu piece kaflowe i kominki.

W 1920 roku powstała pergola z półkoliście ustawionymi rzędami słupów, na których spoczywa krata z rozpiętymi na niej roślinami pnącymi. Pergolę przyozdabiają liczne, wzorowane na antycznych postaciach rzeźby. Przyozdobiony jest też mur oraz parkowe sadzawki, nad którymi umieszczono rzeźbę Posejdon (Neptuna). Parkowe alejki i klomby zdobią umieszczone na kolumnach wazony. Zarówno kolumny, jak i wazony pokryte są wypukłymi reliefami przedstawiającymi sceny rodzajowe oraz antyczne postacie uzupełnione motywami roślinnymi. Pałac jest w swym założeniu kompozycją secesyjną, utrzymaną w duchu modernizmu, stylu dominującego w naszej sztuce, rzeźbie i malarstwie na przełomie wieków XIX i XX. Budowla jest obiektem unikatowym w skali kraju i w jakimś stopniu poprzez osobę byłego gospodarza związanym z historią naszego przemysłu naftowego.

Okazały budynek usytuowany jest na wysokiej, pionowo spadającej w dolinę Sękówki skarpie. Pałac otoczony jest pięknym parkiem z bogatym drzewostanem, w którym królują wiekowe dęby, strzeliste świerki i szerokoliste platany, wspaniałą pergolą, kordegardą, fontan-

ą i grupą posągów antycznych postaci mitologicznych. Uroku dodaje staw z wyspą. W czasie wojny pałac uległ zniszczeniu, po wojnie skonfiskowany przez państwo i przekazany dyrekcji Stadniny Koni Huculskich. Na początku lat 50-tych cała fontanna wraz z amorkami i rzeźbami (Wenus, Apollina, Artemida i Atena) została wywieziona do parku w Rzeszowie. W latach 1978-1979 przeprowadzono konserwację pozostałych rzeźb parkowych. Zabiegom konserwatorskim poddano 6 posągów - kopii rzeźb antycznych (Pallas Atena, August, Apollo Belwederski, Diana, Demeter i Marek Aureliusz) wykonanych w białym marmurze przez lwowskiego rzeźbiarza Piotra Wójtowicza. Konserwacji poddano również fontannę wraz z dwoma puttami na delfinach, sprowadzonych z Florencji przez właściciela pałacu Władysława Długosza. W trakcie prac renowacyjnych odkryto na kołczanie putta sygnaturę „Prof. Petrillo Firenze”.

Z kolei w miejscu wywiezionej fontanny na środku basenu usytuowano kopiec w formie "sztucznej ruiny", centrum którego stanowiły rzeźbione "gazony" na kwiaty. Inne, mniejsze "gazony" stały w miejscu pozostałych dwóch wcześniej zdemontowanych rzeźb. Pozostała „zrabowana” część parku powróciła na swoje miejsce dopiero w latach 1980-1981, kiedy to pałac został generalnie odrestaurowany.

Projektując nowe założenie, zachowano podstawowe elementy dawnego układu, wykorzystując główną oś kompozycyjną wschód-zachód. Pałac zlokalizowano na miejscu dworu, włączając weń nowe skrzydło dobudowane przez Dembowskiego. Architektura tego neobarokowego pałacu, to swobodne asymetryczne zestawienie prostych zgeometryzowanych form i spiętrzenie nad nimi bogato zróżnicowanych brył dachów, co stwarza swoiste piękno, podkreślane przez jasne płaszczyzny ścian z dużymi oknami o fantazyjnych liniach. Pałac jest zbudowany z cegły i kamienia, a w elewacji o kolorze bładoróżowym umieszczono balkony na kamiennych słupach o secesyjnych motywach. Balustrady i gzymsy ozdobiono dekoracyjnymi wazami z piaskowca. Wewnątrz, w głównym korpusie zaprojektowano półkolisty holl o wysokości dwóch kondygnacji z antresolą o ozdobnej drewnianej balustradzie.

Od strony wschodniej pałacu, na krawędzi wysokiego urwiska wzmocnionego potężnym murem oporowym, usytuowano początkowo jedno-, a ostatecznie trzypiętrowy taras. Znajduje się tu wspaniały punkt widokowy na dolinę rzeki Sękówki, pola uprawne, pagórkowaty krajobraz na horyzoncie, kościół parafialny oraz cmentarz, a także na doskonale dostrzeganą kaplicę grobową Długosów stylem przypominająca świątynie greckie.

W roku 1928 w święta Bożego Narodzenia miał miejsce pożar pałacu, ale odbudowano go w niezmiennym kształcie. Równocześnie z pałacem zaprojektowana została architektura ogrodowa i układ parkowy. Autor architektury ogrodowej to najprawdopodobniej projektant pałacu.

Świadczy o tym jednorodność stylowa oraz użycie tych samych detali architektonicznych. Nie można odnaleźć żadnych projektów - ani pałacu, ani parku, a przynajmniej do dziś brak jest takowych. Istnieje natomiast pełna dokumentacja fotograficzna, łącznie ze zdjęciami lotniczymi. Ikonografia świadczy o tym, że park powstawał etapowo.

Teren parku obejmuje fragment wzgórza opadającego w kierunku wschodnim. Poprzecinany jest wąwozami i zakończony wyrazistą krawędzią erozyjną o wysokości 18 metrów. Na tym wzniosłym cyplu usytuowany jest opisany powyżej obiekt pałacowy. Sam park składa się z czterech głównych wnętrz (części) i ogrodu. Od strony zachodniej uformowano reprezentacyjny podjazd i pergolę. Ta ostatnia, umieszczona naprzeciwko pałacu, zamyka jedno z wnętrz od zachodu. Jej ramiona obejmują parter z centralnie usytuowanym basenem z fontanną. Na kolumnach widoczne są posągi bogów i postaci mitologicznych, a sklepienie do dziś porasta winorośl. Teren bezpośrednio przyległy do pałacu zajmuje podjazd z trzema symetrycznie rozmieszczonymi kwietnikami. Kwietnik umieszczony przy północnej stronie pałacu ogranicza mur, pośrodku którego znajduje się fontanna z okładziną z kamiennego ciosu. W jej górnej części znajduje się palmeta z Sylenem, z którego wypływa woda, a całość zwieńczona jest rzeźbą i wazonami pełnymi kwiatów. Od południa do pałacu przylega drugie wnętrze. Graniczy ono z pierwszym wnętrzem poprzez fragment podjazdu. Trzy pozostałe ściany tworzy naturalna zieleń. Na jego osi, na tle ciemnej zieleni drzew, bieleje rzeźba Madonny z Dzieciątkiem posadowiona na sklepieniu z chmur z główkami aniołków i stylizowana na antyczną boginię. Całość stanowi trójdzielny cokół z pomnikiem Matki Boskiej dłuta Piotra Wójtowicza ze Lwowa w jego centralnej części.

Dwa pozostałe wnętrza oraz ogród znajdujące się na zachód od pałacu, zostały zagospodarowane nieco później. Wnętrze trzecie - największe od wschodu zamyka pergola. Przez nią oraz centralną część wnętrza przechodzi oś kompozycji, na której umieszczono alejkę z zespołem wazonów ustawionych na niskich cokółkach lub kolumnach o bogatej dekoracji rzeźbiarskiej. Równoległe do niej, w stronę południową, przechodzi droga dojazdowa. W bezpośrednim sąsiedztwie drogi zlokalizowano na terenie dawnych zabudowań gospodarczych kort tenisowy przyległy do romantycznej alei grabowej, która znajduje się w zachodniej części parku. Dopełnieniem architektury parku po przeciwnej stronie drogi dojazdowej jest staw z wyspą i grupą antycznych trzech rzeźb składających się na tzw. Orszak Posejdona.

Od zachodu granicę wnętrza stanowi zieleń rosnąca na skarpach wąwozu, przez który przerzucono mostek łączący wnętrze trzecie z czwartym. We wnętrzu czwartym w całej pełni uwidoczniła się kaligraficzna forma ścieżek z charakterystycznymi dla secesji placykami o płynnych formach. Ogród usytuowano na południe od

stawu. Na osi wyspy zlokalizowano oranżerię, a dalej na południe od niej - szklarnię. U wlotu drogi dojazdowej od ulicy Węgierskiej, obsadzonej grochodrzewami, zamontowano bramę w formie czterech opilastrowanych filarów i żelaznych secesyjnych krat oraz kordegardę rozłożoną na trójdzielnym planie i zwieńczoną mansardowym dachem.

Drzewostan parku został starannie dobrany. Naturalne zadrzewienie stanowiło tło, na którym zaprojektowano pojedyncze egzemplarze krajowe i obce wyróżniające się kształtem, fakturą czy kolorem. Wśród nich znalazły się: klon, jawor purpurowy, platan klonolistny, kasztan jadalny, sumak octowiec, sosna czarna, świerk kłujący, choina kanadyjska, daglezwia, żywotnik w odmianie kulistej oraz kwiaty, a w tym liczne krzewy róż.

Po śmierci Władysława Długosza w roku 1937 majątek przejął jego najstarszy syn Tadeusz, w którego rękach pozostał do 1945 roku. Wojna, a w szczególności powracające z działań wojennych wojska sowieckie, przyczyniły się do rozgrabienia wielu cennych rzeczy. Szczególnie zdewastowano bogatą bibliotekę rodziny Długoszków. Istnieją przekazy, iż pod koniec wojny w pałacu mieścił się szpital.

Lata 1945-1987 to okres, kiedy założenie pałacowo-parkowe straciło swoją świetność. Po upaństwowieniu majątku jego kolejni użytkownicy to: Urząd Ziemi, Samopomoc Chłopska, PGR, a następnie (od marca 1950 r.) Państwowa Stadnina Koni w Siarach. Bezpośrednio po parcelacji majątku wywieziono z pałacu najcenniejsze rzeczy. Niektóre rzeźby przewieziono do Rzeszowskiego Parku Kultury - po zmianie administracji, kiedy powstało województwo nowosądeckie, częściowo powróciły w latach 1981-1982. Sam teren parku także uległ powolnemu niszczeniu. Na terenie ogrodu wybudowano prywatny dom „zielony domek”, nowe szklarnie - stare wyburzono, do oranżerii dobudowano domek gospodarczy. Przy alei dojazdowej zlokalizowano budynek administracyjny Stadniny Koni. Sam pałac został podzielony, zlikwidowano duże pomieszczenia. W latach 80-tych mieścił się w nim ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy dla pracowników rolnych oraz filia sanatorium z Wapiennego. W pałacowych salach urzędowała administracja, od czasu do czasu organizowano tu także bale z udziałem lokalnych notabli.

Brak właściwej opieki, złe zagospodarowanie spowodowały zniszczenie i częściowe wymarznienie drzew aklimatyzowanych, zatarcie ścieżek oraz liczne samosiewy, zaś wiele starych drzew wycięto. Częste zmiany użytkowników, zmiany funkcji, a także podział założenia odbił się bardzo niekorzystnie na całości zespołu pałacowo-parkowego. Dopiero wtedy, kiedy park stał się zabytkiem, podjęto pewne starania konserwatorskie. Odtworzono część ścieżek, zabezpieczono i częściowo odnowiono taras. Wyznacznikiem układu kompozycyjnego założenia stały się warunki naturalne - główna jego oś przebiega w kierunku prostopadłym do rzeki, inaczej niż

wyglądało ono w okresie swej świetności, jednakże podstawowy układ nie został naruszony. Przyległy do alei grabowej teren dawnego sadu (należącego do Stadniny Koni) został podzielony na działki budowlane.

Następnym właścicielem tego jedyne, unikatowe- go zabytku architektury secesyjnej w południowej Polsce była Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, od której w 1996 r. zespół pałacowo-parkowy został odkupiony przez Barbarę Dustanowską-Długosz, wdowę po Jerzym Długoszu, jedyną spadkobierczynią Siar. Nowa właścicielka nie miała jednak pieniędzy na kosztowne utrzymanie i remont obiektu, dlatego Edward Brzostowski nabył w 1996 r. majątek w Siarach od wdowy za 425 tysięcy złotych.

Rozpoczął się wtedy remont generalny. Nadzór nad pracami sprawował wojewódzki konserwator zabytków i przyrody. Co najmniej drugie tyle od kosztów zakupu wyniósł remont budowli (m.in. przeciekającego dachu i instalacji), a także zabezpieczenie osuwającej się skarpy. W chwili obecnej jest to obszar przynależny już do administracji miasta Gorlice i otrzymał nazwę ulicy Władysła-

wa Długosza dzięki staraniom mieszkańców powstałego w latach 1985-2000 osiedla domów jednorodzinnych.

Ten okazały obiekt można zwiedzać codziennie po wcześniejszym zgłoszeniu telefonicznym, ponadto istnieje również możliwość organizacji wystawnych przyjęć i bankietów.

Dane teled adresowe:

Pałac Długoszków w Siarach

Siary ul. Węgierska 140, 38-300 Gorlice

Tel.: 696 279 950

kontakt@palac-siary.pl

Bibliografia:

1. Barut J., Motyka S., Sławski T., Nad rzeką Ropą: Z dziejów Biecza, Gorlic i okolicy, Kraków 1962 r.
2. Olszański Tadeusz A. i in.: Beskid Niski. Przewodnik, wyd. II poprawione i aktualizowane, Pruszków 2002. r.
3. Piecuch A., Nad Sękówką, Gorlice 1998 r.

Nadzieja dla grybowskiej synagogi

/czy akwarela wręczona ambasadorowi Izraela powróci do Grybowa ?/

Kilka dni temu Gmina Wyznaniowa Żydowska w Krakowie przystąpiła do stabilizacji konstrukcji synagogi. Jest to już druga „akcja ratownicza”, której celem jest utrzymanie „przy życiu” tego zabytkowego obiektu do czasu jego kompleksowej renowacji. Sama renowacja zdaniem Tadeusza Jakubowicza - przewodniczącego gminy żydowskiej wydaje się być dzisiaj bardziej realna niż kiedykolwiek wcześniej, bowiem w USA znalazł się człowiek, który jest gotów podjąć się tego trudnego wyzwania.

Synagoga przy ul. Kilińskiego wzniesiona została niemal w tym samym czasie, co grybowska bazylika (1909 r.) jednak wyznawcom religii mojżeszowej służyła znacznie krócej od swojej rówieśniczki, bowiem w 1941 roku niemieckie władze okupacyjne postanowiły ją zamknąć, co – jak się później okazało - stanowiło zapowiedź przystąpienia przez nich do „ostatecznego rozwiązania” problemu żydowskiego w Grybowie.

Warto pamiętać, że przed wojną Żydzi zamieszkujący w Grybowie stanowili około 1/3 ogółu mieszkańców. W pierwszym okresie okupacji wskaźnik ten wyraźnie się zwiększył, bowiem w kilku miejscach naszego miasta hitlerowcy utworzyli getta, do których siłą sprowadzeni zostali okoliczni Żydzi. Jak podaje obszerna monografia naszego miasta: „Gdy kończyła się II wojna światowa, mniejszość żydowską w wyzwolonym Grybowie reprezentowała już tylko jedna osoba”.



Nic więc dziwnego, że w okresie powojennym zdevastowany przez hitlerowców obiekt wykorzystywany był jedynie do celów gospodarczych. W 2002 roku miasto przekazało Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Krakowie podupadły już budynek, który jak się okazuje, dopiero teraz ma realne szanse na swój renesans.

Jeżeli gminie żydowskiej uda się zrealizować swój zamiar, z pewnością otworzy się przed nami zupełnie nowy obszar współpracy związany z funkcjonowaniem obiektu, który – jak od lat zapewnia szef gminy żydowskiej – ma stanowić atrakcję turystyczną, przywracającą pamięć o tych, którzy współtworzyli naszą rzeczywistość.

Ps.

10 marca br. w Grybowie gościł ambasador Izraela w Polsce Zvi Rav-Ner. Podczas tego spotkania Burmistrz

Miasta wręczył dostojnemu gościowi akwarelę z widokiem grybowskiej synagogi z nadzieją, że – jeśli taka

CHRYSTUS MIŁOSIERNY na ulicach Grybowa

W niedzielę 30 marca do naszej bazyliki przybył długo wyczekiwany obraz Miłosierdzia Bożego wraz z relikwiami św. Siostry Faustyny Kowalskiej oraz świętego (wówczas bł.) Jana Pawła II, by orędzie o miłosiernej miłości Boga napęłniło nasze serca.

Uroczystościom przewodniczył biskup Wiesław Lechowicz, którego w imieniu całej parafii przywitał kustosz bazyliki ks. proboszcz Ryszard Sorota.

Następnego dnia licznie zgromadzeni na grybowskim rynku parafianie pożegnali obraz, który wyruszył do parafii Ropa. *red. KG*



Kącik czytelnika:

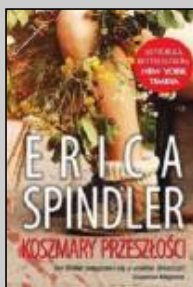


Katarzyna Michalak – „Nadzieja”: Lilianę poznajemy, gdy jako mała, samotna dziewczynka wędruje przez las, szukając miejsca, gdzie będzie bezpieczna i szczęśliwa. Zamiast Arkadii znajduje rannego Aleksieja, syna sąsiadki, który od tego dnia staje się najserdeczniejszym - i jedynym - przyjacielem. Dzieci dorastają razem, dzieląc się największymi tajemnicami i lękami. Niestety, los wkrótce je rozdziela i choć wydaje

się, że ich drogi nigdy się nie skrzyżują, Lilianę i Aleksieja połączyły na zawsze dwa uczucia, silniejsze od przeznaczenia: miłość i nienawiść...

Erica Spindler – „Koszmary przeszłości”:

Siedemnastoletnia Katherine McCall budzi się pewnego ranka i widzi zmasakrowane zwłoki swojej ukochanej starszej siostry - Sary. W ułamku sekundy całe życie dziewczyny zmienia się bezpowrotnie. Kat zostaje uznana za główną podejrzaną i staje przed sądem. Choć po procesie poszlakowym ława przysięgłych oczyszcza ją z zarzutów, nie wszyscy zgadzają się z tym orzeczeniem. Nastolatka ma tylko jedno wyjście - musi wyjechać z miasteczka. Zabiera ze sobą mroczną tajemnicę: sama nie jest pewna, czy nie miała czegoś wspólnego ze śmiercią siostry... Mija dziesięć lat, jednak koszmary przeszłości nie dają Kat spokoju. Mimo upływu czasu dziewczyna nadal nie



może spać spokojnie, nękana przez wspomnienia i anonimowe listy. W rocznicę zbrodni postanawia wyjaśnić wreszcie zagadkę śmierci Sary...



Sławomir Hanak – „Lipcowe przypadki Agatki”: Marzysz o poszukiwaniu skarbów? Lubisz fascynujące zagadki? Jeśli tak, koniecznie poznaj Agatę! Agata Halata ma już dość szkoły i okropnego Marcina, który ciągle jej dokucza. Nadchodzą upragnione wakacje. Agata wyjeżdża z rodzicami nad morze i spotyka tam... nie kogo innego jak nieznośnego kolegę! Dzieciaki zakopują topór wojenny, gdy pewnego dnia w ruinach starego zamku trafiają na butelkę, w której ukryta jest pożółkła kartka z niezrozumiałą treścią. Agata, Marcin i Jola podążają tropem tajemnicy, znajdując kolejne, coraz bardziej skomplikowane wskazówki. W dodatku na drodze staje im intrygująca postać: stary, ponury rybak. Kim jest ten człowiek? Jaką skrywa przeszłość? Znakomitą, trzymającą w napięciu powieść detektywistyczną polecamy wszystkim miłośnikom przygód i dobrej lektury...

Federico Moccia – „Amore 14”: Carolina ma prawie czternaście lat. Jest wyjątkowa, jak wiele dziewczyn w jej wieku. To magiczny okres. Są przyjaciółki i sekrety, są pierwsze pocałunki skradzione w cieniu klatki schodowej. Jest szkoła, są żarty pod adresem nauczycieli i przygotowania do egzaminów. Jest cudowna babcia i superbrat, który pomaga jej marzyć. A miłość? Czy ma oblicze spotkanego przypadkiem Massimiliana?...



Pytanie konkursowe: Rodzinne fotografie.

Pani Genowefa przeglądała album rodzinnych fotografii swej dobrej znajomej, pani Krysi.

Na jedno z jej pytań pani Krysia dała następującą odpowiedź:

- Jak pani wiadomo, nie posiadam wcale córek. Tej osoby córki syn był ojcem mojej wnuczki.

Pytanie:

W jakim pokrewieństwie znajdowała się osoba z fotografii w stosunku do pani Krysi? Kupony konkursowe należy składać do 29.08.2014 roku na adres redakcji. Czekaj nagroda—niespodzianka!

Rozwiązanie zagadki Kuriera 1/60

Pytanie : Literatura, mitologia, baśnie oraz życie zestawilo raz na zawsze pewne ilości par, które odtąd w umysłach wszystkich ludzi będą na zawsze nierozłączne. Czy i w naszych umysłach?

Proszę spróbować zestawić mężczyzn z kobietami:

- | | | | |
|----------------|--------------|-------------------|--------------|
| 1. Don Kichot | A. Kleopatra | 6. Jaś | F. Izabella |
| 2. Antoniusz | B. Dąbrowka | 7. Wacław | G. Messalina |
| 3. Pan Tadeusz | C. Julia | 8. Klaudiusz | H. Małgosia |
| 4. Romeo | D. Zosia | 9. Zygmunt August | I. Klara |
| 5. Ferdynand | E. Dulcynea | 10. Mieszko I | J. Barbara |

Odpowiedź: 1-E, 2-A, 3-D, 4-C, 5-F, 6-H, 7-I, 8-G, 9-J, 10-B

Ponieważ nie wpłynęła żadna odpowiedź na zagadkę, nikt nie otrzymuje nagrody.

ZAGADKA KURIERA 2/61

KUPON KONKURSOWY "ZAGADKA KURIERA 2/61"

Imię i nazwisko:

Zamieszkały(a):

Telefon:

Odpowiedź:



Stopka redakcyjna

GAZETA LOKALNA MIASTA GRYBOWA "KURIER GRYBOWSKI"

WYDAWCA: **Burmistrz Miasta Grybowa**, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel./fax 18 445-02-02, tel. 18 445-01-40, www.grybow.pl

ADRES REDAKCJI: **Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie**, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel. 18 445-03-13.

BIURO OBSŁUGI, PRENUMERAT I REKLAMY ORAZ BIURO ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI: adres Redakcji. REDAKTOR NACZELNY: mgr Marzena Hotłoś oraz Społeczne Kolegium Redakcyjne

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca, zastrzegamy sobie prawa do skrótów i zmian tytułów.

**Spółdzielnia Inwalidów
w Białej Niznej
Karpaty**
Zakład Pracy Chronionej

Biała Nizna 5
33-330 Grybów
tel 18 445 07 55 wewn.212
fax 18 445 06 08
e-mail karpaty@sacz.com.pl

**PRODUCENT ODZIEŻY
OCHRONNEJ I ROBOCZEJ**

**PRZESZYCIA ODZIEŻY NA RYNEK
KRAJOWY I ZAGRANICZNY**

**USŁUGI TRANSPORTOWE
LOKALE DO WYNAJĘCIA**

HAFT KOMPUTEROWY
tel. 18 448 57 45
e-mail: karpaty_haft@onet.pl

www.si-karpaty.pl
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY



**Spółdzielnia
Handlowo-Produkcyjna
„Skladnica”**

w Grybowie
ul. Rynek 1
tel. 18 445 02 51

**Prowadzi sprzedaż
(również na raty)
w sieci swoich placówek
handlowych i Delikatesach Centrum:**
- artykułów spożywczych,
- artykułów przemysłowych.

**Szczególnie polecamy:
pieczywo
i wyroby ciastkarskie
własnej produkcji
z Piekarni przy
ul. Kościuszki
tel. 18 445 04 37**



ZAPRASZAMY !!!



**MAJSTER
PLUS**

Drzwi Panele Podłogi Okna






**POLECAMY
DRZWI**



**Drzwi
zewewnętrzne**

**Drzwi
wewnętrzne**

**Podłogi,
listwy**

-  **Największy wybór**
-  **Markowe produkty**
-  **Z montażem taniej 15%**

**Grybów ul. Grunwaldzka 44
(poniżej Biedronki)
kom 531 998 308
grybow@majsterplus.com
pn-pt: 8.00-16.00 sob: 8.00-12.00
www.majsterplus.com**

OKNA

PCV DREWNO DACHOWE



ROLETY

ZEWNIĘTRZNE WEWNĘTRZNE



BRAMY GARAŻOWE
SEGMENTOWE ROLOWANE UCHYLENIE



BŁOCKI ŁUPANE

TO PROSTY I SOLIDNY SPOSÓB NA OGRÓDZENIE



FARBY

DULUX DEKORAL ŚNIEŻKA TYTAN



ELEWACJE
TYTAN ATLAS



NARZĘDZIA

STALCO STANLEY PICARD

